Nr. 176. We Lwowie — Wtorek dnia 4 Sierpnia 1903. Rok XLIII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct. na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct., na prowincyi 5 ct.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i ZAPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Sprawy krajowe.

Klęski elementarne, Niemiec, Polak, Rusin.

Lwów 3. sierpnia.

Jeszcze jedna klęska elementarna spadła obecnie na Galicyę. Miasta i wsie padały ofiarą pożogi ogniowej przez całą wiosnę. Zaledwie zieloną runą pokryły się pola i łąki, a pięknym kwieciem zalśniły się sady i ogrody, słota długo trwała i grady zgniotły bogate łany pszeniczne do czarnej ziemi, niszcząc owoce całorocznej pracy. Potem rozbujałe rzeki, lekkomyślnie pozostawione własnej swawoli, zniszczyły w zachodnej Galicyi nadzieje rolników, potargały słabo broniące się ich gwałtowności brzegi, zalały całe wsie i osady, wtargnęły do przedmieść, a nawet ulic miasta i zrządziły szkody na dziesiątki milionów. A zaraz bezpośrednio potem i w zachodniej i we wschodniej Galicyi resztki niedobitków wody i ognia zdruzgotały lodowymi pociskami grady. I znowu szkoda na jedenaście milionów koron!

Wszystko to zesłał Bóg, a społeczeństwo zgrzeszyło zaledwie niedozorem i nieopatrzeniem się przy klęsce wylewów, a niedbalstwem w sprawie ogólnego ubezpieczenia od ognia. Niszczącym pociskom gradu i długotrwałej słocie, zabijającej plony lub uniemożliwiającej zebrać dary boże pod strzechę, rozum ludzki zaradzić nie może.

Lecz o dziwo, ta klęska, którą dziś zarejestrować musimy, to już nie wola zagniewanego nieba, nie niedbalstwo lub lekkomyślność, ale złośliwy rozmysł, w którym zaiste trudno zdecydować, czy większą jest jego niepoczciwość czy też ograniczenie.

W dobroci Swojej podobało się Bogu nie wielki kątek kraju naszego oszczędzić. W wysokiej kulturze, może najwyższej kulturze w naszym kraju stojący kawał ziemi, bez względu, czy pracuje na niej chłop-rolnik czy właściciel latifundiów, ocalał przed ogniem, powodzią, gradem, słotą. Lecz przyszedł człowiek.

Spodobało się generał-komenderującemu korpusem przemyskiem zarządzić strzelanie z armat ostrymi nabojami koniecznie od 28. lipca do 21. sierpnia Zamknął więc dwadzieścia pięć kwadratowych kilometrów! najcudniejszych łanów w okolicy Jarosławia, Przeworska i Łańcuta i wzbronił wstępu na rolę właścicielom przez cztery tygodnie najgorętszej pracy. W rozpaczy stoją całe szeregi pracującej ludności na miedzach swojej ziemi i ze łzami w oczach patrzeć muszą bezsilne, jak złota pszenica marnie z kłosa spada i bogaty kłos żyta smętnie ku ziemi chyli swe czoło.

Wszechwładny pan, kolega wodza z pod Billeku, na koszt podatkujących robi sobie zabawkę dla zachcianki, aby strzelano właśnie wtedy, kiedy plony stoją w polu, jakby rozmyślnie dla ich zmarnowania. Cztery tygodnie później nie może artylerzysta przemyski ćwiczyć się w strzelaniu armatniem. Pomijamy, że wypłacenie szkody nie może nazywać się zwróceniem strat, które zarząd wojskowy wypłaci, ale gdyby nawet tak być mogło, czyż można pogodzić tragiczny stan funduszów państwowych z wyrządzeniem bezcelowej szkody przez opłacanie milionów, których potrzeba nie zmusza zmarnować, a których na inne cele zawsze brak.

Z Wiednia donoszą nam, że wszelkie usiłowania, jakich dołożył namiestnik, aby spowodować odroczenie próbnej strzelaniny, nie odniosły skutku; pszenica pada z kłosa, a p. Galgotzy strzela dalej...

* * *

P. dr. Witold Korytowski, wiceprezydent galicyjskiej dyrekcyi skarbu, wydał okólnik, wzywający c. k. starostwa i c. k. urzędy podatkowe, w którym „ze względu na świetnie zapowiadające się zbiory!“ — poleca c. k. starostwom i c. k. urzędom podatkowym, aby bezwzględnie zarówno zaległe jak i bieżące zaległości skarbowe z całą energią ściągały...

* * *

Z Żabiego otrzymujemy następujący list, który w dosłownem brzmieniu podajemy:

Ludność ruska jest w tutejszych okolicach tak wrogo dla Polaków usposobiona, że nawet wprost i otwarcie mówi, że: *potribno panów, Lachiw i żydiw rizaty — bo takie pryjszło pyśmo s Widnia.*

Stosunki są opłakane! Nad tem, by ludność podburzać, pracują nietylko „wolni emissaryusze“ stowarzyszeń ruskich, których centrum stanowi założone w Krzyworówni moskalofilskie stowarzyszenie „Sicz“, ale i „panowie“ akademicy i technicy, z których jeden już dłuższy czas tu mieszka i po górach chodzi, by lud bałamucić. Smutne zaiste jest i to, że „uczniowie gimnazyalni“, jak sam widziałem, hucułom artykuły z *Diła* czytają, odpowiednie komentarze czyniąc. Nie wspominam już zupełnie o tym rozkładowym czynniku, jakim są księża ruscy — bo ci naturalnie i tu sprawy nie zasypiają i gdzie i jak mogą, buntują przeciw Polakom...

* * *

Tylko tyle z dnia dzisiejszego.

Lwów 3. sierpnia.

Otrzymujemy następujące pismo:

Artykuł z kół poselskich pt. „Sprawa cukrowa“, zamieszczony w nr. 175 *Gazety Narodowej*, wymaga uzupełnienia:

Już w dniu 13. marca, kiedy w zagranicznych parlamentach była mowa o *incompatibilité* systemu kontyngentowego austro-węgierskiego z konwencyą brukselską, minister Lukacs oświadczył w parlamencie węgierskim, że jego zdaniem enuncyacye ministrów zagranicznych wyrażają tylko osobiste ich poglądy a nie odnośnych ich rządów. A zresztą, (dodał te znaczące słowa) „Węgry przyjęły konwencyę z tym wyraźnym warunkiem, iż wraz z nią zostanie przyjęty system kontyngentowy; w przeciwnym razie zachowają sobie swobodę działania i troszczyć się będą przedewszystkiem o to, by konsumcya cukru u nich pozostawioną została dla ich własnej produkcyi“.

Jakże więc w obec tego można mówić o nieaprobowaniu ustawy kontyngentowej? Nie obstaje się przecież za utrzymaniem tego, czego się nie akceptowało.

To jedno — ale to kwestya zupełnie podrzędna, od chwili, gdy stanęło na tem, że system kontyngentowy w obec konwencyi utrzymać się nie da; wystąpienie zaś z konwencyi, jak to z lekkiem sercem tu i owdzie wspomina się — jest absolutnie niedopuszczalnem przed upływem lat 5-ciu, tj. tego czasokresu, na który ona została zawartą.

Artykuł X. konsumcyi nie dopuszcza żadnej pod tym względem wątpliwości.

Kto ma mieć zaszczyt rozdarcia tj. unieważnienia ustawy tak niebacznie aprobowanej — to kwestya, zdaniem mojem, jeszcze podrzędniejsza, od chwili, jak unieważnienie to stało się musowem.

Zaszczyt ten możemy bez skrupułu pozostawić twórcom ustawy, zwłaszcza, jeżeliśmy w swoim czasie przestrzegali przed takiem załatwieniem sprawy.

I zdaje się, iż autorowi wzmiankowanego listu z kół poselskich, walczącemu o prawa parlamentu, chodzi tu o coś ważniejszego, niż przyłożenie pieczątki na rzeczy już przesądzonej: mianowicie o kontyngenty, które w onej ustawie z wielkim trudem wywalczono. Na to jednak nic poradzić nie można: z obaleniem ustawy znikają oczywiście wszystkie jej tak dodatnie, jak i ujemne strony — ale ponieważ z dniem 1. września i prywatny kartel, obowiązujący aż do rozdziału kontyngentu, traci siłę, wszyscy więc jego uczestnicy odzyskują swobodę układów i prawa, których nikt ich nadal pozbawić nie może.

Xaw. Kamocki.

Pismo powyższe udzieliliśmy p. *J.*, autorowi artykułu „Sprawa cukrowa“, od którego otrzymujemy następujące uwagi:

Najsłuszniejszem jest twierdzenie, że nie o zaszczyt lub przyjemność zniesienia ustawy się rozchodzi, która okazała się niewykonalną. Myśl tę samą wyraziłem w słowach: *friss Vogel oder stirb*, odnosząc je do osoby p. Koerbera, który pomimo ostrzeżeń ze sfer kompetentnych przy tem brzmieniu ustawy kontyngentowej opierał się.

Znając historyę powstania ustawy kontyngentowej, a historya ta i najszerszym sferom tajna nie jest, wyraziłem obawę, iż rząd, który na baronów cukrowych tysiączne ma sposoby, przy układaniu kontyngentu indywidualnego dla jedynego przemysłu galicyjskiego nie znalazł ani jednego słowa opieki. Wedle przedłożenia rządowego miała być Galicya przy kontyngencie zupełnie pominiętą za karę, iż fabryki w Przeworsku i Zuczce dotychczas do kartelu nie należały. Całemu przemysłowi cukrowemu, a więc nie tylko cukrowarniom, ale także kulturze buraków groziło zniszczenie. Jak wielkiej w owej poważnej chwili Koło polskie, a powiedzmy otwarcie, posłowie Dawid Abrahamowicz i Kolischer użyć musieli energii a komisya parlamentarna z politycznej strony całego nacisku dla uzyskania ustępstw, któreśmy zdobyli, żywo wszyscy mają w pamięci. Sojusznikiem wówczas był Kołu polskiemu kalendarz, który oznaczając termin 1. lutego 1903, jako ostatni czasokres do uchwalenia ustawy, groził baronom cukrowym rozbiciem kartelu, względnie uniemożliwieniem przystąpienia do konwencyi brukselskiej. Tylko obecności Koła polskiego we Wiedniu, energii, pracowitości i zręczności prezesa Jaworskiego, członków komisyi cukrowej Kolischera i Głąbińskiego, tudzież Dawida Abrahamowicza, udało się złamać opór kartelowców cukrowych a także rządu.

Dlatego i jedynie dlatego wyraziłem obawę, że w razie zniesienia ustawy kontyngentowej w drodze § 14. powstanie sytuacya ta sama, jaka była przed wydaniem ustawy kontyngentowej, że więc Galicya zdaną będzie na łaskę kartelowców i rządu. Dlatego zwróciłem uwagę społeczeństwa polskiego, iż sprawa ta nie może być bezparlamentarnie załatwioną ze względu na interes kraju i ze względu na zasadę parlamentaryzmu, dla którego poważne niebezpieczeństwo upatruję, jeżeli § 14. będzie nie tylko robił, ale i znosił ustawy. Pragnąłem, aby przy nowej konstelacyi Koło polskie miało możność i sposobność interesów kraju równie energicznie bronić jak w styczniu br.

Juliusz Gistowski.

P. R. Stało się inaczej. Omawiana ustawa zniesioną została rozporządzeniem cesarskiem—jak donosimy w rubryce telegramów.

Sprawy zagraniczne.

Kryzis w pruskim gabinecie.

Nasze doniesienie o bliskich zmianach w pruskim gabinecie potwierdzają obecnie pisma niemieckie. Powódź na Śląsku górnym przyspieszyła upadek ministra spraw wewnętrznych br. Hammersteina. Jak donosi *Reichsanzeiger*, minister otrzymał urlop i wyjechał. Podobno już nie wróci na swoje stanowisko. Energiczny apel prasy niemieckiej do rządu, że zwlóczył z uchwaleniem zapomóg dla powodzian, skierowany był przeciwko p. Hammersteinowi, który już od dłuższego czasu nie cieszy się sympatyą. Wiadomo, że Hammerstein nie miał dosyć czasu, aby zwiedzić i obejrzeć dokładnie wszystkie powodzią dotknięte miejscowości. Następnie donosił organ jego *Berliner Korrespondenz*, że z prywatnych (!) składek mają zostać pokryte koszta oczyszczenia dróg, pomieszkań itd. Przeciw temu stanowczo gazety wystąpiły. Nagle ministerstwo uchwaliło 10,000,000 marek dla Śląska i ministrowie Rheinbaben i Studt przyjechali na Śląsk, ale Hammerstein został w domu. Otrzymał urlop i zaraz wyjechał.

Następcą p. Hammersteina ma zostać br. Manteuffla, wicemarszałek Izby panów, naczelny prezes prowincyi brandenburskiej. Zadaniem bar. Manteuffla, który się cieszy zaufaniem cesarza Wilhelma II, będzie przeprowadzenie projektu kanałowego.

Z dalekiego Wschodu.

Położenie na dalekim Wschodzie azyatyckim nie przestaje budzić zainteresowania. Ajencya Havasa z urzędowego źródła zaprzecza pogłoskom o tem, jakoby jeden z książąt panującej rodziny japońskiej przybył do Paryża w zamiarze uproszenia pośrednictwa między Japonią a Rosyą. *Times* zaprzecza pogłoskom o uzbrojeniach Japonii, jakkolwiek przyznaje, że rośnie tam wzburzenie, ale rząd i naród zachowują spokój. *Nowoje Wremia* podaje następujący głos dziennika japońskiego *Tokio Nissi-Missi*: „Cała kwestya polega na tem, czy Rosya ma jeszcze chwili otworzyć Mandżuryę w całej jej rozciągłości wpływom zagranicznym? Nam się wydaje, że to nie jest bynajmniej koniecznem; ale otwarcie jednego portu, zapewnienie wolnego odpływu kapitałom zagranicznym stworzyłoby korzystną przeciwwagę nietylko dla obcych mocarstw, ale leżałoby nawet w interesie samej Rosyi. Za najbardziej aktualną sprawę w Mandżuryi trzeba uważać połączenie wielkiej drogi syberyjskiej z półwyspem koreańskim. Południowe porty Korei są połączone z Seulem, a ta stolica będzie połączona z Giszini koleją żelazną, którą buduje towarzystwo japońskie. Potrzeba więc tylko połączyć tę linię z północną Koreą aż do Niczuwangu. Wówczas po obecnym zastoju nastąpiłby okres rozkwitu międzynarodowego“.

Korespondencye.

Paryż 31. lipca.

(Serenada na cmentarsu. — „W czasie, gdy ciebie tylko kochałem“. — Pogrzeb „królowej Madagaskaru“.)

Stolica nadsekwańska spokojna, na poły senna; cała *haute volée* u wód, na willedżiaturze; cudzoziemiec na bruku paryskim rzadkim okazem. Brak eleganckiego towarzystwa, wielkie bulwary przerzedzone, teatry w ¾ częściach pozamykane a i te, w których odbywają się przedstawienia, wobec pustych sal, wywieszają po kilka razy na tydzień miłe dla aktorów afisze: *rélache*!

Nie należy jednak sądzić, aby Paryż w czasie kanikuły miał być zupełnie wyludnionym. Pusto jest w śródmieściu, lecz w bardziej oddalonych dzielnicach i w sezonie martwym gwar wielkomiejski nie ustaje. Wystarczy pojechać wieczorem na boulevard Clichy, aby się przekonać, ile tam życia, ruchu, wesołości. Tłum rozbawiony ciśnie się, śmieje, zabawia ochoczo. Wszak to *fête de Neuilly*, przez kilka tygodni trwające festyny ludowe, o których już wam pisałem w jednym z poprzednich listów. Zabawy odbywają się równocześnie w dwóch miejscowościach: w Neuilly i na bulwarze Clichy. I tu i tam mnóstwo namiotów, kiosków, pawilonów, gdzie odbywają się widowiska ludowe, tańce, śpiewy, wieczory śmiechu. Zabawa wre do późnej nocy, humor perli się, wszystko wesołe, śmiejące się, dowcipkujące. Do Francuzów, jak do nikogo można zastosować nasze stare przysłowie: „choć bieda, to hoc“. Paryżaninowi nie zbywa nigdy na dowcipie i dobrym humorze.

Ogród tonie w morzu blasków słońelektrycznych. Po lewej stronie bulwaru czerni się mała, cienista alea. Zaledwie ujdziemy 100 kroków, widać ogromną bramę kamienną, na której szczytach zarysowywują się białe posągi; w głębi jakieś małe budowle kamienne z wieżyczkami strzelistemi lub pękatemi kopułami, dalej widnieją tajemniczo białe nieruchome postacie ludzkie, obeliski, krzyże marmurowe: to cmentarz Montmartre, na którym tyle znakomitości ułożono do snu wiecznego. Alea, o której wspomniałem, zowie się „avenue Rachel“; nosi więc nazwę najsławniejszej tragiczki francuskiej.

Z głębi cienistej alei dolatuje śpiew... Kto też mógł sobie obrać smutne miejsce przed bramą cmentarną, aby tam nieboszczykom nucić pienia wieczorne? Wiedziony ciekawością kieruję kroki za dźwiękiem pieśni. Co za przedziwne widowisko! Około 200 par młodych otacza śpiewaka ulicznego, który z gitarą w ręku śpiewa jakąś tęskną piosnkę. Po każdej zwrotce słuchacze powtarzają chórem refren pieśni.

— W czasie, gdy ciebie tylko kochałem — rozbrzmiewa wiersz refrenu, rozbrzmiewający z 400 młodych piersi; melodya słodka, rzewna, niemal pieśń kościelną przypominająca, przechodzi z mogiły na mogiłę, obija się o mury mauzoleum i kaplic. Nieśmiertelni piewcy miłości: Aleksander Dumas, Murger, Henryk Heine i t. d. Spoczywający na tem świętem polu, odbierają od młodzieży hołdy uwielbienia, ujęte w formy nocnej serenaty. Od czasu do czasu słychać szepty i pocałunki: Zakochani po każdej zwrotce w czyn przeistaczają słowa pieśni miłosnej...

Ile w tem wszystkiem poezyi, dodajmy prawdziwie paryskiej! Piosnka milknie. Czarnooki Włoch zdejmuje kapelusz o szerokich kresach i słychać dźwięk miedziaków. Zakochane serca bywają zazwyczaj szczodre... Prześpiewał jeszcze jedną piosnkę i na odchodnem rzekł z uśmiechem:

— *Mille grazie! Merci, mesdames et messieurs!*

Avenue Rachel zaludniła się młodzieżą; zakochani wrócili do wesołej zabawy na bulwarze. Cmentarz Montmartre pogrążył się znów w ciemnościach i ciszy niezamąconej...

Przed domem nr. 14. przy rue Chalgrin zatrzymał się bogato ozdobny karawan pierwszej klasy. W bramie ukazała się czarna trumna, którą po chwili złożono w oszklonem pudle rydwanu żałobnego, obwieszonego wieńcami i bukietami. To pogrzeb zamordowanej śpiewaczki.

Chowano znaną piękność paryską, Berthe de Briénne, znaną pod nazwą „królowej Madagaskaru“. Lekkoduch, Jean Martin, w którym Berta się kochała, zamiast wzajemności, pozbawił ją życia i precyozów. Umknął następnie do Glasgowa; tam go uwięziono i sprowadzono do Paryża, gdzie go trzymają w więzieniu śledczem.

Zwłoki ofiary były złożone przez 3 miesiące w podziemiach Morgue, na lodzie. Teraz, gdy mordercę wykryto, Briénne została pogrzebana.

Pogrzeb był wspaniały; karawan ciągnęły cztery kare konie. Olbrzymich bukietów i wieńców z szarfami było wielkie mnóstwo. Kondukt zatrzymał się przed jednym z najpiękniejszych kościołów paryskich Saint Honore d'Eylau, gdzie odbyło się pokropienie. Za karawanem ciągnął długi szereg eleganckich powozów. Z rodziny, mieszkającej w Belgii, nikt nie przybył; krewni Briénne'y, to ludzie niezamożni. Nadesłali tylko wieniec z napisem: *Regrets de sa famille*,

W. Koryatowicz.

Tajemnica lekarska.

Jednym z kardynalnych warunków etyki lekarskiej jest przestrzeganie ścisłej tajemnicy w wykonywaniu czynności zawodowych. Zerwanie z zasadą dyskrecyi bezwzględnej musiałoby wydać najfatalniejsze rezultaty, bo publiczność, straciwszy zaufanie do „konfesyonału lekarskiego“, omijałaby go trwożliwie, tając nieraz rzeczywiste przyczyny choroby, lub szukając dopiero wtedy rady i pomocy, gdy choroba już się zakorzeniła i życiu poważnie zagraża. Nawet prawo w uwzględnieniu tego niebezpieczeństwa, uznaje złamanie tajemnicy lekarskiej, jako występek, a lekarze we własnym interesie odpierają energicznie wszelkie zamachy na zasadę dyskrecyi bezwzględnej. Znane są przecież procesy, w których lekarze nawet, gdzie chodziło o wykrycie zbrodni pospolitej, odmawiali swego świadectwa, uważając się słusznie za spowiedników, którym zdradzić nie wolno pod żadnym warunkiem tajemnicy pacyenta. A gdy przed kilku laty jedno z pism feministycznych ogłosiło ankietę, czy lekarz ostrzegający rodzinę panny, mającej zaślubić chorego człowieka lub też odwrotnie, zdradza na żądanie narzeczonego tajemnicę jego wybranej, popełnia czyn nieuczciwy, cała medycyna odpowiedziała niemal kategorycznie, że nawet najszlachetniejsza intencya nie upoważnia lekarza do złamania zasady dyskrecyi. Uchylenie sekretu mogłoby niekiedy dla jednostek być dobrodziejstwem, ale, zachwiawszy zaufanie do lekarzy, wydałoby w dalszych konsekwencyach owoce wielce niepożądane.

W uznaniu tego niebezpieczeństwa władze państwowe wszystkich narodów europejskich godzą się również na nietykalność tajemnicy lekarskiej. Wobec policyi i sądów, lekarz ma prawo milczenia i nawet żądania pokazania księgi lekarskiej, w której zapisuje nazwiska pacyentów, może odmówić stanowczo.

6

Maksym Gorkij.

PIENIĄDZE.

Opowiadanie.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 175.)

Fale zaledwie szemrały pod uderzeniem wioseł, każdy jednak ruch wiosła wywoływał silną, niebieskawą fosforyzacyę.

— Straszne jest? Ty, głupcze! — mruknął Czelkasz niezadowolony.

Ten złodziej i cynik kochał morze. Jego przeżyta, nerwowa, chciwa silnych wrażeń natura, nie mogła nigdy dość się napatrzeć temu ciemnemu, nieskończonemu, wolnemu i potężnemu bezmiarowi. I ubodło go, gdy na pytanie swoje. czy to, co kocha, jest piękne, taką otrzymał odpowiedź. Siedział przy sterze i patrzał spokojnie naprzód, ogarnięty pragnieniem: długo i daleko płynąć tak przez toń aksamitną. Na morzu ogarniało go zawsze nieokreślone, ciepłe uczucie, które obejmowała całę jego duszę i oczyszczało ją troszkę z brudów życia. Cenił to uczucie i lubił widzieć się takim lepszym, pośrodku morza, na którem myśli o życiu zawsze się zaostrzają, a to życie większej wartości nabiera.

— Gdzie są siecie? He? — szeptał Hawryło podejrzliwie i rozglądał się po łodzi.

Czelkasz drgnął.

— Siecie? Tu, koło mnie.

Jakież to siecie? — rozpytywał się dalej Hawryło, a w jego głosie brzmiała nieufność.

— Co za jakie? Wędka i...

Jednak Czelkaszowi wstyd było wykłamymywać się przed takim żółtodzióbem, a także było mu żal za tem, co ten chłopak niewczesnem swojem pytaniem w duszy jego zburzył. Rozłościł się. Zapłonęło mu w piersiach i gardle i rzekł złym głosem, ostro, każde słowo akcentując:

— Słuchaj! Siedź, gdzie siedzisz i nie wtrącaj swego nosa do rzeczy, które ciebie nie obchodzą. Wynająłem ciebie do wiosłowania, więc wiosłuj. I jeźli nie zamkniesz swego dzióba, pożałujesz. Rozumiałeś? Zapamiętaj to sobie.

Na chwilę zadrgała łódź i przystanęła. Hawryło opuścił swe wiosło na wodę i niespokojnie kręcił się na ławce.

— Wiosłuj!

Dzikie przekleństwo wstrząsnęło powietrzem. Hawryło podjął wiosło. Łódź biegła niespokojnie z hałasem, popędzana przez szybkie, nerwowe uderzenia.

— Spokojniej!

Czelkasz podniósł się i nie puszczając z rąk steru, utkwił zimne spojrzenie w bladą, drżącą twarz Hawryły. Czelkasz nagiął się ku niemu i był podobnym do kota, gotowego do skoku.

— Kto woła! — zabrzmiało od morza wołanie.

Do dyabła! Wiosłuj przecież, cicho wiosłami. Zabiję cię, psie. Naprzód. Raz i dwa! No! Nie ruszaj się! Rozedrę ciebie — syczał Czelkasz.

— Matko Boża! — szeptał Hawryło, zmęczony i drżący ze strachu i wytężenia.

Łódź zatoczyła duży łuk i zwróciła się w kierunku drugiego końca portu; było już widać światła a nawet maszty okrętowe.

—Hej! Kto krzyczy—rozległo się od morza raz jeszcze.

Ale głos brzmiał już słabiej, jak pierwszym razem. Czelkasz uspokoił się.

— Ty eam krzyczysz, kochanku — zawołał, a potem zwrócił się do Hawryły, który ciągle szeptał pacierze.

— No, bratku, masz szczęście. Gdyby ci dyabli byli nas dopędzili, byłby koniec z nami. Rozumiesz. Znalazłbyś się zaraz tam... między rybami.

Teraz, gdy Czelkasz spokojnie, a nawet dobrodusznie mówił, Hawryło, drżący jeszcze ze strachu, począł go błagać:

— Słuchaj, przebacz mi! Błagam cię na Chrystusa, uwolnij mnie! Pozwól mi gdziekolwiek na brzegu wysiąść! Ach! Jestem zgubiony! Pamiętaj o Bogu i puść mnie. Czem ja jestem dla ciebie! Ja nie mogę... Nigdy nie byłem przy takich rzeczach... To jest pierwszy raz! Boże mocny! Idę na zatracenie! Jak mogłeś mnie tak oszukać! Jak! to jest grzechem. Gubisz swoją duszę. Takie sprawy...

— Jakie sprawy? — zapytał Czelkasz surowo. — No, mów, jakie sprawy?

Strach chłopaka bawił go i sprawiało mu to zadowolenie, że on sam jest takim strasznym człowiekiem.

— Ciemne sprawy, bracie. Uwolnij mnie, na miłość Boską! Czem ja dla ciebie! Mój ty...

— Milcz nareszcie! Przecież, gdybym nie był ciebie potrzebował, nie brałbym cię z sobą. Rozumiesz? A teraz milcz!

— Boże! — westchnął Hawryło z płaczem.

— No, nie mazgaj się!

Ale Hawryło nie mógł już zapanować nad sobą; płakał, cicho łkając, kręcił się na ławce a przytem wiosłował z siłą rozpaczy. Łódź biegła lotem strzały. Przed nimi pojawiły się znowu ciemne kadłuby okrętów i łódź wbiegła znów w labirynt, pomiędzy ściany statków.

— Słuchaj! Gdyby się ktokolwiek o coś pytał, milcz, jeżeli chcesz żyć! Rozumiesz?

— Rozumiem — westchnął Hawryło w odpowiedzi na ten surowy rozkaz i dodał gorzko:

— Jestem zgubiony!

— Nie wyj! — szepnął mu ze złością Czelkasz.

Hawryło z przestrachu stracił już zdolność pojmowania czegokolwiek i zamienił się w bezmyślny, przeczuciem nieszczęścia opanowany automat. Mechanicznie zanurzał wiosło w morzu, naginał, wyciągał i znowu opuszczał, a oczy jego stanęły słupem.

Przypłynęli pod brzeg portowy. Za jego granitową ścianą można było słyszeć głosy ludzkie, śpiewy, gwizdania.

— Stój — szepnął Czelkasz — połóż wiosło. Schwyć się muru rękami. Cicho, dyable!

Hawryło oparł ręce o gładką ścianę i tak przeprowadził łódź wzdłuż muru. Łódź płynęła bez szelestu.

(Ciąg dal. nast.)

Niestety, w krainie hakatyzmu dzieje się inaczej. Polityka góruje nad wszystkiem i dla niej poświęca się nawet zasadę tajemnicy lekarskiej. Jak czytelnikom naszym wiadomo, rozegrała się podczas wyborów do parlamentu niemieckiego bójka uliczna w Laurahucie na Górnym Śląsku. Jedną osobę zabito, kilka osób raniono, a ranni udali się do dra Stęślickiego z prośbą o założenie opatrunku.

Nazajutrz rozpoczęło się śledztwo. W domu dra Stęślickiego zjawił się komisarz policyjny w towarzystwie żandarmów i przedstawił rozkaz piśmienny sędziego śledczego, upoważniający go do przyaresztowania księgi lekarskiej z nazwiskami pacyentów.

Dr. Stęślicki odpowiedział spokojnie, że dobrowolnie dziennika lekarskiego nie wyda, bo na mocy obowiązującej go tajemnicy lekarskiej, uczynić mu tego nie wolno. Wtedy przystąpiono do rewizyi przymusowej. Zabrano przemocą nie tylko dziennik, ale nawet książki i listy, leżące na stoliku i w szufladach, a znalazłszy w księdze lekarskiej nazwiska dwóch osób, którym dr. Stęślicki w przededniu rewizyi rany opatrywał, obie te, przez dziennik zdradzone osoby, natychmiast aresztowano. Zabrane listy i książki zwrócono dr. Stęślickiemu po trzech dniach dopiero i to na wyraźne żądanie jego obrońcy prawnego.

Fakt opisany powyżej zataiła oczywiście prasa niemiecka przed swymi czytelnikami, ale nareszcie znalazło się jedno pismo poważne, które opisało dokładnie cały przebieg sprawy skandalicznej i w obronie stanu lekarskiego nietylko potępiło gwałt, popełniony na dr. Stęślickim, lecz zażądało, aby wszyscy lekarze monarchii pruskiej założyli protest publiczny przeciw nadużyciom władzy policyjnej. *Frankfurter Zeitung* sprawie tej poświęca uwagi następujące:

„Z przytoczonych powyżej szczegółów wynika, że sędzia śledczy przyaresztował w tym celu dziennik lekarski, ażeby zapisane tam, a podczas rozruchów ranione, osoby wykryć i uwięzić. Wobec tego uważamy za właściwe przypomnieć, że według art 52 procedury karnej, „lekarze w stosunku do spraw, powierzonych im przy wykonaniu zawodu lekarskiego, uprawnieni są do odmówienia świadectwa i mogą być zwolnieni od tajemnicy urzędowej jedynie przez samego pacyenta". Na mocy ar. 95 nie wolno również przy rewizyi lekarza, w razie jego oporu, używać środków przemocy.

„W opisanym powyżej przypadku zabrano dziennik lekarski, pomimo energicznego protestu właściciela, przez urzędnika, który przybył w towarzystwie trzech uzbrojonych policyantów. Dziennik ten skonfiskowano i użyto go w celu uwięzienia wymienionych tam osób... Lekarz, który zdradza chorobę, ba! niekiedy nawet samo nazwisko swego pacyenta, podlega, jak to stało się już niejednokrotnie, karze sądowej na wniosek poszkodowanych. Tu zatem znalazł się dr. Stęślicki w kolizyi obowiązków, będąc zniewolonym do wydania książki, której mu wydać nie wolno pod grozą procesu sądowego i ścigania karnego".

Wyjaśniwszy bardzo szczegółowo prawną stronę nadużyć popełnionych, *Frankfurter Zeitung* oświadcza w formie bardzo energicznej, że „pominąwszy już stanowisko prawnicze, postępowanie władz pruskich jest, ze względów humanitarnych i etycznych, godne pożałowania i wpłynąć musi szkodliwie na interesa stanu lekarskiego... Lekarz bowiem staje się z musu denuncyantem ludzi, którzy mu powierzyli swoje zdrowie nadwerężone, ufając jego dyskrecyi". Takie postępowanie, zdaniem dziennika frankfurckiego, grozi zachwianiem powagi lekarskiej, grozi osłabieniem publicznego zaufania do tych, których przywykliśmy uważać za spowiedników naszych. To też cały świat lekarski, bez względu na barwę polityczną, bez względu na to, czy popiera politykę hakatyzmu, czy jej nie popiera, powinien z całą stanowczością wystąpić przeciw postępowaniu władz policyjno-sądowych w Laurahucie.

Listy z kraju.

Podhajce 1. sierpnia.

(*Klęska gradowa w Galicyi wschodniej.*)

Zniszczenie gradowe i klęski atmosferyczne w wschodniej części kraju ani na włos nie ustępują klęskom, spowodowanym powodziami w Galicyi zachodniej, jest tylko chyba ta różnica, że tam woda opadła w formie wpłynnej, nie znalazła miejsca odpływu w uregulowanych, pracą opiekuńczego i życzliwego rządu, rzekach, zatopiła obszary całe uprawione, na szczęście nie dosięgnąwszy i tym razem foliałów spisanych aktów o regulacyi rzek galicyjskich i ich dopływó; tu zaś we wschodniej przyniósł tę wodę wiatr w kształcie pary, życzliwość klimatu zmieniła tę parę w bryły lodu i rzuciła takowe w czasie żniw zaczętych na dojrzewające bujnie zbożem pokryte łany. Chociaż przeżyłem grubo wyżej pół wieku, nie widziałem dotąd takiego gradu jak tegoroczny. Widziałem już nieraz kawałki lodu wielkości pięści, ale to były tylko sztuki wybrane, okazowe, ale aby przestrzenie całe można było pokryć kulami najforemniejszemi wielkości kartaczowych, zbierać takowe kilkanaście, godzin później do koszyków i transportować do miasta o kilka mil odległego, takie równe bielutkie jakby w warsztacie fabrycznym wytoczone, tego jeszcze nie widziałem.

Słyszałem już nieraz, że grad pozabijał ptaki, potłukł ludzi i wymłócił groch na wozie w drodze do stodoły, ale po raz pierwszy jadąc kilkanaście kilometrów nad brzegiem Złotej (!) Lipy, widziałem na łąkach taką ilość zabitych bocianów i zajęcy, że zliczyć ich nie było możebne, widziałem poharatane do krwi głowy ludzkie, z ciężkiemi uszkodzeniami przez grad spowodowane, widziałem stuletnie dęby i inne drzewa wśród lasów połamane, przewróconą i w strzępy rozdartą stodołę o powierzchni 800 metr. kwadr., której dębowe belki, krokwie i olbrzymie płaty dachu gontowego wiatr przerzucił o kilkaset metrów na pola, a z całego budynku jeden słup na miejscu nie został i ciosy podmurowania rozwalone. To wszystko nie trwało dwie godziny i godnie towarzyszyło gradowi. Zefirek letni przeszedł bory alpejskie i wiatry halne, a gęstość i siła gradu haubice i repetyerki. Aby dać wyobrażenie o spustoszeniach gradowych, wyliczę tylko gminy jednego powiatu podhajeckiego, które w jednem popołudniu gradem dotknięte zostały, a więc: Krasnolesie, Sławentyn, Szumlany, Boków, Nosów, Łysa, Rudniki, Litwinów, Wołoszczyzna, Bożyków, Mużyłów, Telacze, Szczepanów, Beckersdorf, Nowosiółka, Justynówka, Urosie, Rosochowaciec, Iszczków, Hołowody, Siemikowce, Rakowiec, Holendry, Stare Miasto.

Większa część tych miejscowości zrujnowana doszczętnie. Tak samo wyglądają gminy przyległych powiatów: brzeżańskiego, rohatyńskiego, buczackiego i tarnopolskiego, ale szczegółów dotąd nie mogłem sprawdzić.

W każdym razie należałoby już teraz zacząć akcyę zapomogową z powodu klęsk gradowych w Galicyi wschodniej, gdyż inaczej braknie ziarna na zasiew jesienny i na pewno na głód na wiosnę liczyć musimy, jeśli tylko czynniki decydujące wcześnie nie postarają się o możność zarobku dla ludności.

KRONIKA.

Lwów, dnia 3. Sierpnia 1903.

Kalendarzyk.

W wtorek 4 sierpnia Dominika Wyz. — Gr. kat. Maryi Mahdal. — Kal. słow. Ostromir bł.
Wschód słońca 4·40 zach. 7·25.

We środę 5. sierpnia N. M. P. Snieżnej. — Gr. kat. Trofyma. — Kal. słow. Stanisława.
Wschód słońca 4·47, zachód 7·24.

W czwartek 6 sierpnia Przemienienie P. — Gr. kat. Chrystpny. — Kal. słow. Chlebosława.
Wschód słońca 4·48, zachod 7·22.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mód i powieści* dla Szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Namiestnik** Andrzej hr. Potocki wyjechał do Wiednia w sprawach urzędowych.

— **Odznaczenie.** Cesarz nadał rzym. kat. proboszczewi i dziekanowi w Kołomyi, kanonikowi honorowemu, ks. Zygm. Pawłowskiemu krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

— **Mianowania.** Wydział krajowy zamianował dr. Stanisława Kruszyńskiego, sekundaryusza w zakładzie kulparkowskim, prymaryuszem tamże i dr. Alfreda Brauna drugim sekundaryuszem przy szpitalu pow. w Drohobyczu.

Kronika lwowska.

= **Egzamin z rachunkowości państwowej** przed komisyą w Namiestnictwie złożyła p. Izabela Temnicka z Przemyśla.

= **P. Gurowicz**, prezes stowarzyszenia Polaków w Budapeszcie bawi przez dwa dni we Lwowie i porozumiewał się w sprawie zamierzonej dn. 18. sierpnia wycieczki ze Lwowa do Budapesztu. Polacy w Budapeszcie zamieszkali, czynią wielkie przygotowania na przyjęcie rodaków.

Dnia 19. bm. urządzają wielki festyn na wyspie Małgorzaty, przeznaczając dochód na powodzian galicyjskich i węgierskich. Wyspa będzie przyozdobiona herbami Polski i Węgier. O godz. 4. nastąpi obiad i potem zaraz rozpocznie się festyn. Otworzą go produkcye sokołów polskich i węgierskich towarzystw gimnastycznych, potem nieprzerwaną koleją pójdą: koncert kapeli lwowskiej, koncert dwu muzyk cygańskich i koncert kapeli honwedów. Równocześnie dwie inne kapele przegrywać będą w restauracyach górnej i dolnej. Potem od będzie się przedstawienie amatorskie, w skład którego wejdzie I. akt „Dzieci puszczy" w tłumaczeniu polskiem i II. akt z „Halki". Następnie na wolnych miejscach pod gołem niebem gotować się będzie naprawdę węgierski gulasz, paprykarz i halasly (rybna zupa). I znowa nastąpi koncert muzyki cygańskiej i czardasz, odtańczony przez Węgrów. Potem sztuczne ognie a wreszcie tańce.

= **Realność Mlączyńskich**, jedna z najpiękniejszych we Lwowie, położona przy zbiegu ulic Kopernika, Leona Sapiehy i Sykstuskiej, została sprzedana ruskiemu Towarzystwu „Proświta" za 350.000 k.

= **Tragiczna śmierć dziewczyny.** Wczoraj o 7 wieczorem zgłosił się do komisaryatu dzielnicy III. właściciel realności pod l. 1 przy ul. Tatarskiej, Mendel Mendelsohn i zawiadomił woźnego Fuksę, iż w miejscu ustępowem swej realności zauważył fetor, przypominający woń psującego się ciała, zajrzał przez szpary podłogi i dostrzegł zwłoki ludzkie. Ponieważ w biurach komisaryatu nie było o tej porze nikogo, udał się Fuksa do realności wskazanej, położonej u stóp Góry zamkowej, tuż ponad stacyą kolejową na Podzamczu i przekonawszy się o prawdziwości doniesienia, zawiadomił o tem odkryciu policyę. Natychmiast wyjechał na miejsce komisarz p. Neubek.

W realności Mendelsohna urządzonem jest miejsce ustępowe w ten sposób, iż w wygrzebanym na metrową głębokość dołku, ustawiono budkę drewnianą, której podłoga zakrywa szczelnie dół ustępowy, tak, że tylko przez szpary podłogi dostają się nieczystości do dołu. Po odkryciu desek, znaleziono trupa kobiety, pogrążonego głową w kale, w pozycyi tego rodzaju, iż wobec szczelnego zakrycia dołu deskami, wykluczoną jest możliwość przypadkowego utopienia się, lecz raczej nasuwa się przypuszczenie, iż zamordowaną ofiarę rzucono do dołu kloacznego. Ponieważ, jak zwykle, nie można się było doczekać lekarza częściowego, a odór rozkładającego się ciała wykluczał potrzebę ratunku lub stwierdzenia śmierci, poruszenie zaś zwłok mogło zatrzeć ślady zbrodni, rozkazał komisarz Neubeck zamknąć komórkę na kłódkę, zabrał w depozyt policyjny klucz, a w dziedzińcu przed wejściem postawił posterunek, który pilnować ma wejścia aż do przybycia komisyi śledczej.

Przesłuchani lokatorowie domu i gospodarz zeznali, iż w realności tej mieszkała od dłuższego czasu służąca bez obowiązku, Parańka Kalitowska, dziewka nader romantycznie usposobiona, prowadząca lekki tryb życia. Miała ona licznych adoratorów w sferach wojskowych i cywilnych, a w ostatnich czasach padła ofiarą tych miłostek. Zwabiona przez żołnierzy, zbezczeszczona, wyrzucona następnie w stanie nieprzytomnym przez okno z koszar, szukała Kalitowska sprawiedliwości za pośrednictwem władz. Skutkiem wniesionej przez nią skargi osadzono kilku żołnierzy w areszcie garnizonowym; dalsze śledztwo w toku.

Zeznania te nasuwają przypuszczenie, iż szczątki ludzkie, gnijące w ustępowem miejscu, są zwłokami Parańki Kalitowskiej, którą zamordowano w celu udaremnienia dalszego śledztwa w sprawie popełnionego na miejscu gwałtu. Parańka wyszła z domu jeszcze w ubiegły piątek o zmierzchu i odtąd przepadła bez śladu; dziwiono się, że nie wraca do domu, nikt jednak nie uznał za stosowne zawiadomić władze o jej zniknięciu, dopiero odnalezienie trupa kobiety w miejscu ustępowem naprowadziło mieszkańców domu na przypuszczenie, że są to jej zwłoki, że padła ofiarą zemsty, lub chęci ochronienia aresztowanych i niewykrytych jeszcze sprawców brutalnego gwałtu od kary.

Sprawozdawca (*W. R.*) zebrał dziś następujące szczegóły: Dziś rano zebrała się na miejscu komisya sądowo-lekarska. Wobec sędziego śledczego, dra Wasunga, szefa policyi bezpieczeństwa, p. Krainera, odrzucono powtórnie deski w miejscu ustępowem i wydobyto z dołu zupełnie zczerniałego trupa kobiecego. Zwłoki rozebrano, umyto i ułożono na ziemi przed komórką. Trup, w stanie zupełnego rozkładu; całe ciało czarne wygląda jakby pozbawione skóry, nogi w kolanach zgięte, brzuch wzdęty ogromnie.

Komisya śledcza stwierdziła tożsamość osoby; jest to Paranka Kalitowska, lat 19, rodem z Hucisk, powiatu żółkiewskiego, służąca, od niejakiego czasu bez zajęcia, którego nie mogła otrzymać, gdyż cierpi na epilepsyę.

Rozpoczęto na miejscu śledztwo. Po przesłuchaniu powtórnem właściciela domu, fryzyera Mendelsohna i kilku domowników, zawezwano służącę gospodarza, Haskę Maszewską. Maszewska, kobieta starsza, bardzo uboga, posługuje u Mendelsohna, za co ma pomieszkanie w starej komórce, stojącej na podwórzu, gdzie sypia na słomie, ułożonej we wielkim kopcu. Zwłoki Maszewska poznaje. Powiada, że Kalitowska ostatnimi czasy nie miała zajęcia, więc nocowała razem z nią w komórce i spała na jakimś starym stole. W piątek rano jeszcze przed godziną 5 obudziła się, słysząc szmer w komórce i zobaczyła wstającą Parankę. Zwykle komórkę opuszczała pierwsza Maszewska, która wstawała o piątej rano, gdy z pobliskiej kasarni odzywała się trąbka. Na zapytanie, gdzie idzie, powiedziała Kalitowska, że wychodzi do miejsca ustępowego. Maszewska zasnęła powtórnie, a kiedy o piątej obudziła się znowu, wyszła z komórki, przypuszczając, że Kalitowska wróci później, bez najmniejszego przeczucia wypadku, obsłużyć gospodarza. Kalitowska nie wróciła, to przecież nie obudziło żadnych podejrzeń u Maszewskiej, gdyż znając Parańkę przypuszczała, że się może gdzieś ulokowała. Gospodarz ani domownicy, aczkolwiek wiedzieli, że Parańka mieszka u Maszewskiej, to jednak nie zainteresowali się tem wcale. Dopiero wczoraj przypadek odkrył, iż w miejscu ustępowem znaleziono Kalitowską — nieżywą.

Komisya po dłuższem badaniu stwierdziła, iż w tym wypadku nie ma się wcale do czynienia z przypuszczonem morderstwem, ale, że Kalitowska wpadła do dołu w ataku epilepsyi, której częste powtarzanie stwierdzili świadkowie.

Komisya stwierdziła dalej, że Paranka wpadła najpierw do otworu o średnicy 18 cm. głową na dół, a potem dopiero, gdy się deski słabo przymocowane wskutek drgania ciała podczas ataku rozsunęły, upadła głową w kał i w nim się udusiła. Wszystkie więc pogłoski, jakoby Kalitowska padła ofiarą zemsty żołnierzy, z obawy ich przed karą, jaką by ponieśli za zbezczeszczenie jej, jest najzupełniej bezpodstawną.

= (*W. R.*) **Usiłowane samobójstwo.** Dziś rano chciał wystrzałem z rewolweru odebrać sobie życie strażnik miejski Chmielewski. Nieszczęśliwego z przestrzeloną twarzą odwieziono do szpitala. Kulę wyjęto, a lekarz zapewnia, iż Chmielewskiemu nie grozi niebezpieczeństwo. Powodem rozpaczliwego kroku jest rozpacz po zmarłej niedawno żonie.

= **Po 17 latach** więzienia za okrucie, wypuszczono dziś z zakładu karnego niejakiego Wurma, któremu resztę kary darowano. Leżąc 3 lata w szpitalu więziennym Wurm tak był wyniszczony, że podobny był raczej do widma. Ponieważ Wurm z powodu osłabienia nie mógł iść, wyniesiono go na noszach z więzienia i umieszczono na razie w hotelu Bombacha w ul. Furmańskiej, skąd go później żydzi zabrali do szpitala żydowskiego. Transportowi towarzyszyły tłumy żydów.

= **Kradzież.** Wczoraj wieczorem dostali się złodzieje do mieszkania radcy apelacyjnego p. Piwockiego ul. Małeckiego l. 3 i ukradli z biurka 190 koron gotówką, złoty krzyż zasługi z koroną i order papieski św. Grzegorza, zaś z szafki nocnej 34 koron, dwie pary butów i rewolwer. Innych rzeczy nie ruszali.

= (W. R.) **O chodnik** proszą magistrat mieszkańcy dolnej ulicy Szeptyckich. Począwszy od kamienicy Nr. 54. brakuje tam chodnika. Ulica w tej części zwęża się znacznie. W porze deszczowej zaś mieszkańcy, a zwłaszcza dzieci uczęszczające do mieszczącej się przy tej ulicy szkoły im. Konarskiego grzęzną po kostki w błocie.

Kronika krajowa.

Obywatelem honorowym Pruchnika zamianowany został tamtejszy kierownik 4-klasowej szkoły, p. Wiktor Orłowski, w dowód uznania za 43 letnią gorliwą i bogatą w owoce pracę.

Katastrofa kolejowa pod Marcinkowicami. Dyrekcya kolei państwowych donosi: Wskutek znanego wypadku kolejowego zgłosili się jako ciężko ranni następujący podróżni: Selig Landau, kupiec z Nowego Sącza; Włodzimierz Geiger, dyrektor spółki tkackiej z Krosna; Jan Maniecki, rządca dóbr hr. Stadnickiego z Nawojowej. Jako lekko ranni następujący podróżni: Bronisława Maniak, żona rolnika z Krasnego połockiego; Piotr Kowalik, rolnik z Litynii; Juliusz Zipser, werkmistrz z Bielska; Józ. Mazurkiewicz z Żywca; Kazim. Szufa z Zakopanego; Walenty Dąbrowski, radca sądowy; Stanisław Uchwał z Gromnika; Jan Szczecina, krawiec z Nowego Sącza; Franciszek Schiffner, woźny pocztowy; Józef Senisson, assystent pocztowy i Wilhelm Kahl, sługa pocztowy. Dalej funkcyonaryusze kolejowi: Zygmunt Kos, nadzorca telegraficzny, ciężko ranny; Jan Dyrek, konduktor, ciężko ranny; Stefan Czajkowicz, konduktor, lekko ranny.

Z Przemyśla piszą nam pod d. 1. b. m.: Pamięć Wiśniowskiego i Kapuścińskiego uczciła nasza młodzież wieczorem d 30. r. m przystrojeniem zielenią i oświetleniem krzyża na wzgórzach zamkowych i odśpiewaniem patryotycznych pieśni. Następnego zaś dnia również staraniem młodzieży polskiej odbyło się w kościele OO. Franciszkanów nabożeństwo żałobne za spokój ich duszy, oraz pięciu członków rządu narodowego, straconych w roku 1863; podczas mszy odśpiewał chór męski Requiem Wygrzywalskiego. Świątynię zapełniła liczna publiczność, szczególnie kobiety i młodzież; ze strony gminy obecny był zastępca burmistrza, dr. Smutny.

Dziś zaś odbyły się dwa nabożeństwa żałobne za spokój duszy ś. p. Adama ks. Sapiehy. Mianowicie o godzinie wpół do 8. odbyło sie nabożeństwo w kościele OO. Karmelitów za ś. p. księcia jako naczelnika krajowego związku ochotniczych straży pożarnych staraniem Wydziału przemyskiej straży ochotniczej, a o godzinie 10. odbyło się drugie nabożeństwo w kościele katedralnym staraniem Rady powiatowej, której marszałkiem przez wiele lat był ś. p. zmarły książę. Mszę odprawił ks. biskup sufragan Fischer (ks. biskup Pelczar z powodu nadwątlonego zdrowia wyjechał na dłuższy pobyt do Jaślisk). Następnie po nabożeństwie odbyło się ku uczczeniu zasług śp. księcia Adama nadzwyczajne posiedzenie Wydziału rady powiatowej, w którem prócz rady wzięło udział także wiele osób z miasta i włościan, a na którem marszałek powiatu dr. Czajkowski poświęcił gorące wspomnienie zmarłemu, za co w rzewnych słowach podziękował obecny także syn, Władysław ks. Sapieha.

Kronika powszechna.

§ **Katedra w Toledo.** Z Madrytu nadchodzi wiadomość, że arcybiskup Toledo, kardynał Sancha, doniósł władzom, iż katedrze grozi niebezpieczeństwo. Prasa madrycka nawołuje do jaknajrychlejszego zaradzenia złemu, celem ocalenia tego arcydzieła architektury. Kamień węgielny pod katedrę położył w r. 1227 S-ty Ferdynand; budowano ją przez trzy wieki i dlatego styl jej jest mieszany; przy bardzo starym gotyku widać i części z epoki największego rozkwitu tego stylu, a dalej już przechodzące w renesans. Kościół składa się z pięciu naw z kaplicami po obu stronach, ma 120 metr. długości i 60 m. szerokości. Katedra toledańska jest metropolią kościelną Hiszpanii, swego czasu była głównem siedliskiem inkwizycyi, zawiera bardzo liczne relikwie i jest istną skarbnicą piękności architektonicznych.

§ **Zjazd na Velehradzie.** W Morawii na Velehradzie, miejscowości uświęconej wspomnieniami pracy apostolskiej pierwszych nauczycieli Słowiańszczyzny, św. Cyryla i Metodego, odbył się dnia 30. lipca kongres katolicki. Morawia ze szczególną pobożnością czci tych świętych apostołów, jako swoich patronów i jeszcze w wieku XII wzniesioną została na ich cześć okazała świątynia na Velehradzie, w czasach nowszych wspaniale odnowiona. Do świątyni przylega klasztor, który przez szereg wieków należał do Cystersów, dziś w nim zamieszkują OO. Jezuici. W kongresie oprócz duchowieństwa brali udział świeccy katolicy, najliczniej jednak reprezentowany był młody kler, tak kapłani świeżo wyświęceni, jako też wychowańcy seminaryów czesko-morawskich. Zjazdy velehradzkie odbywają się od lat blisko trzydziestu corocznie i coraz większe zyskują znaczenie. Pierwszym ich organizatorem był długoletni wikaryusz świątyni velehradzkiej, ks. Jan Vychodil, zasłużony badacz działalności św. Cyrola i Metodego i gorący szerzyciel ich czci. Dziś kierownictwo kongresów objął ks. Stojan, poseł do Rady państwa i sekretarz „Apostolatu Cyrylo-Metodejskiego". Jest to Towarzystwo u nas, niestety, zupełnie nie znane, pomimo gorliwej pracy i zasług, położonych w dwóch wielkich sprawach: w rozwijaniu świadomości katolickiej w obojętnem pod względem religijnym społeczeństwie czeskiem i w popieraniu propagandy katolickiej na Wschodzie słowiańskim. Otóż, dzięki zabiegom ks. Stojana i kleryków ołomunieckich, zjazd tegoroczny był szczególnie liczny; uczestniczyli w nim przedstawiciele wszystkich katolickich słowiańskich narodów i miał on poniekąd charakter kongresu katolicko-słowiańskiego. Z ziem polskich przybyli, ks. Stanisław Adamski z Gniezna i prof. Maryan Zdziechowski z Krakowa. Prof. Zdziechowski obrany został prezesem honorowym i wygłosił odczyt o katolicyzmie we wschodniej Słowiańszczyźnie.

§ **Proces o szpiegowstwo.** We środę 5 bm rozpocznie się przed wiedeńskim trybunałem orzekającym pod przewodnictwem radcy dr. Distlera, proces przeciw byłemu komisarzowi lwowskiej dyrekcyi skarbu, drowi Bronisławowi Ossolińskiemu, obwinionemu o usiłowanie nakłonienia do szpiegostwa. Oskarżać będzie prokurator Kleeborn, obronę objął dr. Duniecki. Ossoliński uwięziony został 24. marca b. r. Podług aktu oskarżenia wpadł on w kłopoty finansowe z powodu szulerki.

§ **Afera aktora Zoppa.** Na żądanie wierzyciela oporny dłużnik winien jest złożyć w sądzie przysięgę, że długu zwrócić nie jest w stanie. Przysięga taka zwie się przysięgą manifestacyjną. Karol del Zopp, wiedeński aktor operetkowy, winien był jednemu ze swych przyjaciół kwotę 6000 koron i nie chciał mu ich zwrócić. W obec tego, że grabież ruchomości aktora żadnego nie dała rezultatu, wierzyciel przypuszczał, że dłużnik jego ma gdzieś ukryte pieniądze. Zażądał on od sądu, by ten wezwał Zoppa do złożenia manifestacyjnej przysięgi.

Zopp przysięgi odmówił, twierdząc że jest bezwyznaniowym, a wtedy, w myśl ustawy, która zezwala na to, by dłużnik, nie chcący składać przysięgi, zamknięty był na koszt wierzyciela w areszcie, wierzyciel złożył odpowiednią kwotę i Zoppa uwięziono. Aktor przesiedział w areszcie dni pięć, wreszcie zgodził się na złożenie przysięgi, pod warunkiem, że nie odbędzie się ona przed krucyfiksem i z roty przysięgi wypuszczone zostaną słowa „tak mi Panie Boże dopomóż". Na warunki te sąd nie zgodził się, w obec czego aktor spuścił z tonu i przysięgę złożył zastrzegając się, że czyni to pod przymusem, gdyż w Boga nie wierzy. „Czy kto wierzy w Boga, czy nie, za krzywoprzysięstwo idzie do kryminału, zapamiętaj pan to sobie" zakończył sędzia i uwolnił aktora z aresztu.

Rozmaitości.

Ω **Największy przewód wodociągowy w świecie.** Miasto Coolgardie na polach złotodajnych w Australii liczy około 40.000 mieszkańców. Miasto to leży w niezamieszkałej pustyni i dotąd otrzymywało wodę z 12 stawów, zasilanych wodą deszczową, której zapas w latach pomyślnych wystarczył na kilka miesięcy. Wodę do picia o złym smaku, otrzymywano za pomocą destylacyi wód studziennych i gruntowych z błot solnych. Konieczność spowodowała wreszcie postanowienie czerpania wody z rzeki Heleny w bliskości miasta Perth i doprowadzenia jej przewodem rurowym do pól złotodajnych.

W r. 1898 przystąpiono do budowy wodociągu i urządzono na brzegu rzeki Heleny dwie studnie, a pompami podnosi się woda do odpowiedniej wysokości. Przewód rurowy ułożono wprost na ziemi, przez góry i doliny, lasy i pustynie. Koszta budowy wynosiły przeszło 50 milionów franków. Wodociąg dostarcza dziennie 22.000 m. sześć. wody do Coolgardie. Ponieważ woda dochodzi tam „ciepła", przeto przed jej użyciem wlewają ją do tzw. worków wodnych z gęstego drelichu, zawieszonych w powietrzu, przez co woda, wskutek powierzchniowego odparowania, prędko się ochładza. Niedawno nastąpiło w Coolgardie uroczyste otwarcie tego wodociągu, mającego 525 kilom. Przewód zostanie przedłużony do Kalgoorlie, a wtedy długość jego dojdzie do 640 km., a koszt budowy do sięgnie 68 milionów franków.

Ω **Reforma języka angielskiego.** Głośny miliarder i filantrop amerykański, Andrzej Carnegie, który na same biblioteki publiczne w St. Zjednoczonych i Kanadzie wydał około 20 milionów dolarów, postanowił zreformować język angielski. Uważając, że trudność wymowy angielskiej jest jedną z głównych przeszkód, nie pozwalającą rozpowszechniać się, jakby należało, językowi angielskiemu, Carnegie pragnie trudności te usunąć. Za jego sprawą główne angielskie towarzystwa filologiczne mianowały delegatów, którzy mają opracować system wymowy fonetycznej. Carnegie przeznaczył 50.000 fr. rocznie na utrzymanie tej delegacyi, dopóki prace jej nie zostaną uwieńczone pomyślnym skutkiem, dopóki nie obmyślą systemu, dzięki któremu wymowa angielska stanie się racyonalna i logiczna.

Ω **Milion róż.** Wystawa amerykańska w St. Louis będzie obfitowała w tysiące niespodzianek. Jedną z największych będzie zapewne olbrzymie pole, jednolicie obsadzone różami, których liczba będzie wynosiła około miliona. Już w kwietniu br. zasadzono 50.000 krzaków różanych na przestrzeni 4 akrów; 40 hodowców róż nadesłało zarządowi wystawy najpiękniejsze gatunki. W r. p. wszystkie one będą kwitły w czasie właściwym. Ten ogromny ogród różany będzie się znajdował przed olbrzymim pawilonem rolnictwa, który będzie miał 1600 stóp długości i 500 stóp szerokości. Aby uniknąć wrażenia przeładowania, krzaki różane będą zasadzane grupami. Hodowanie tych róż przez cały rok i ochrona niektórych gatunków przed zimą będą kosztowały olbrzymie sumy.

*

Mąż z pewnem zakłopotaniem:

— Pięknie ci w tej sukni, ale trochę za kosztowna.

— A cóż dla mnie znaczą pieniądze, jeżeli idzie o to, aby ci się podobać.

Z całego świata.

Berlin 3 sierpnia. *Local Anzeiger* donosi z Nowego Jorku, że podczas produkcyj pływaka, który nie ma rąk, w Portland, w stanie Oregon, zawalił się łuk mostu, prowadzącego przez rzekę Williamettę. Setki widzów runęły z wysokości 30 stóp w rzekę. Dotychczas wydobyto 50 trupów.

Rzym 3. sierpnia. *Tribuna* donosi ze Spezzii, że wskutek trzęsienia ziemi zawaliło się w Filiattiera i Mulazzo wiele domów. Kilka osób ma być rannych.

Madryt 3. sierpnia. Na prowincyi panuje zupełny spokój. W Murcii uchwalili robotnicy dziś strajk rozpocząć. Zecerzy przyłączyli się do strajku. W Barcelonie strajkują drukarze. Władze cywilne wydały ostre zarządzenia przeciw podżegaczom strajkowym.

Madryt 3. sierpnia. W Barcelonie wybuchł generalny strajk. Wydano ostre środki ostrożności. W Alcala napadli robotnicy na urząd miejski. W Murcyi i innych miejscowościach również strajk generalny.

Barcelona 3 sierpnia. Policya uwięziła podczas walki byków na placu wśród publiczności pewnego anarchistę, który miał przy sobie 2 patrony dynamitowe.

Kadyks 3. sierpnia. W Alcala de Valle przyszło do zaburzeń z powodu strajku. W starciu pomiędzy strajkującymi a żandarmami 1 robotnik został zabity, kilku rannych i 2 żandarmi ranieni.

MAŁY FEJLETON.

Bieg gwiazd w sierpniu.

Dnia 24. bm. o godz. 9. minut 41 wstąpi słońce pod znak Panny. Ziemia zbliża się w sierpniu do słońca w swym biegu eliptycznym dokoła tegoż o 892.000 kilometrów, mianowicie zmienia przestrzeń 150,829.000 klm. zmniejszającą się od 1 do 31 bm. na 149,937.000 km. Księżyc będzie najbardziej od ziemi oddalony 6. sierpnia o godz. 11. minut 51 w nocy, a najwięcej się do niej przybliży 21. bm. o godz. 9. min. 56 wieczorem. Odległości będą w tych czasach wynosiły 406.215 i 358.954 kilometrów. We wtorek, 4 bm. będzie księżyc na najniższym, a 18 bm. na najwyższym punkcie nieboskłonu. Za pomocą lunety można w tym miesiącu widzieć księżyc okryty gwiazdami; najbardziej widocznem to będzie 20 bm. od godz. 2. min. 9 nad ranem do godz. 2 minut 47 popołudniu.

Wenus przyświeca w sierpniu najpiękniejszym blaskiem; dzieje się to wieczorami, bezpośrednio przed zachodem słońca. Najjaśniej lśnić będzie ta gwiazda 13. bm. Wenus zachodzi w początku bm. już o godz. 7 wieczorem; i jej blask poczyna zanikać w promieniach zachodzącego słońca. D. 21. bm. będzie ta gwiazda oddalona od ziemi o 56,468.000 kilometrów. Od 21 bm. ruch jej będzie wsteczny.

Jowisz, obok Wenery największy i najbliższy nasz planeta występuje teraz na widownię silniej, niż kiedykolwiek. Z początkiem sierpnia przybiera na blasku, a zachodzi w pierwszej połowie miesiąca o godz. 9, a w drugiej już o 8 godz. wieczorem. Zbliżenie jego do ziemi zstępuje z 625,606.000 km. na 592,914.000 km.; ta ostatnia jest największą, jaką ten planeta w odniesieniu do naszej ziemi osiągnąć może.

Zaćmienia t. zw. Trabantów będą widoczne 8. bm. o godz. 11 min. 43 w nocy i 16. bm. o godz. 11 min. 34 w nocy. W owych terminach wstępuje pierwszy księżyc i drugi księżyc w cienie kręgi Jowisza.

Saturn znajduje się na prawo od Jowisza w obrazie koziorożca i jest widzialny przez całą noc aż do godziny 3. Blask Saturna jest w sierpniu silniejszy, niż w którejkolwiek innej porze roku. Przez lunetę można dostrzedz wyraźnie olbrzymi pierścień, otaczający tę gwiazdę. Długość osi pierścienia ma się w połowie miesiąca w stosunku jak 1 do 3.

Mars występuje pod znakiem Panny, leży mianowie na lewo od jej głównej gwiazdy Spica. Mars jest w sierpniu bardzo blady i zachodzi wcześnie; pod koniec sierpnia już o godzinie 9. Merkurego w tym czasie nie widać wcale. Wiadomo, że w sierpniu widzi się często „deszcze gwiazd". Najwspanialej widowisko to przedstawiać się będzie 10. bm., kiedy nastąpi bardzo obfity deszcz Perseid. Punkt wyjścia leży, jak już sama nazwa wskazuje, w obrazie gwieździstym Perseusa. Perseus znachodził się 1. b. m. pośrodku, między gwiazdami Etą i Gammę. Dnia 4. b. m. kieruje się na prawo od Ety, dnia 8. sierpnia na lewo od tej gwiazdy, 14. b. m. na północ od Algeniba i t. d. Dnia 22. b. m. będzie widocznym rzęsisty deszcz meteorów.

Nowy kometa Borella będzie jeszcze przez kilka dni widzialnym także i gołem okiem. Borella będzie się coraz bardziej zbliżał ku słońcu i wreszcie zniknie dla oka w jego promieniach. Znajduje się on obecnie pod znakiem wielkiego Niedźwiedzia i zmierza zwolna ku małemu Lwowi, w kierunku Regulusa, głównej gwiazdy wielkiego Lwa. *Dr. B. Z.*

Ruch artystyczno-literacki.

* **Mascagni** pracuje nad muzyką do czterech oper, których tytuły są następujące: „Marya Antoinetta" (Illica), „Vestilia" (Targioni Terzetti), „Stella" (Renato Fucini) i „Frou-Frou" (Giobbe i Morelio).

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Jaś i Małgosia" Humperdinka.
We środę nie będzie przedstawienia.
We czwartek po raz pierwszy „Bandyci" (Les Brigands) operetka w 3 a., słowa Henryka Meilhara i Ludwika Halery, przekład J. Chęcińskiego i muzyka Jakóba Offenbacha.
W sobotę „Bandyci" Offenbacha.
W piątek „Bandyci" Offenbacha.
W niedzielę po raz 4. Offenbacha.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— „Między młotem a kowadłem" — oto tytuł artykułu, w którym warszawskie pismo hebrajskie *Hacefira* wyjaśnia, jaką postawę zmuszeni są zajmować żydzi w Poznańskiem i Prusach Zachodnich podczas wyboru do parlamentu i wogóle w stosunkach codziennych. Zdaniem tej gazety, żydzi znajdują się obecnie w położeniu „bardzo niebezpiecznem" (??). Nie zadawalają ani Niemców ani Polaków (?), wskutek czego doznają ciągłych zawodów w stosunkach osobistych i majątkowych i w rezultacie muszą stamtąd emigrować. Podczas wyborów żydzi głosowali przeważnie z Niemcami, pragnąc żyć z nimi w zgodzie, bo się ich obawiają (?). W niektórych miejscowościach byli nawet zniewoleni do głosowania na antysemitów. Autor widział odezwę na rzecz kandydata antysemickiego, podpisaną nawet przez... rabina i prezesa gminy

żydowskiej. Przy poprzednich wyborach słynni profesorowie żydowscy w Berlinie, Lazarus i Goldschmit, wydali odezwę do wyborców żydowskich, zalecając słynnego antisemitę Stoeckera, by w ten sposób „zamanifestować swe przywiązanie do ojczyzny“, Słowem ponieważ Niemcy są antisemitami, zaś Polacy oddają żydom piękne za nadobne (?), muszą wywędrować ze stron poznańskich. Liczba żydów zmniejsza się też tutaj ciągle. Gminy żydowskie upadają i ubożeją. Wyjeżdżają głównie żydzi bogaci, oraz kawalerowie, przenosząc się do miast niemieckich. W miasteczkach poznańskich zostają tylko kramarze i drobni kupcy, oraz mnóstwo starych panien, żydówek. Dawniej żydzi byli tu główną podporą „kultury niemieckiej“. Oni podtrzymywali niemieckie teatry, koncerty, biblioteki. Z ubytkiem żydów instytucye te upadają. Niemcy sami odczuwają obecnie „ogrom tej straty“ i muszą sami emigrować, o ile ich nie zatrzymują posady rządowe; ale i urzędnicy narzekają na brak teatrów niemieckich, książek, gazet, bibliotek, klubów — zostały im tylko — restauracye i piwiarnie. Przy następnych wyborach żydów będzie jeszcze mniej i wpływ ich zmniejszy się znacznie. Gdzie stanowili większość, są teraz w mniejszości. Słowem w stronach poznańskich żydzi „już nie mają przyszłości“.

Konklawe

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Sobotnie popołudniowe głosowanie.

Rzym 3. sierpnia. W sobotę o g. 9. rano marszałek conclave i major-domus zarządzili otwarcie czterech kołowrotów, które tworzą komunikacye z conclave. Przy każdym kołowrocie ustawiono dwóch kleryków, strzegących pilnie wejść. Nadesłane i odchodzące listy i depesze bywają otwierane i czytane. Kardynałowie, zwłaszcza zagraniczni, wysyłają telegramy o stanie zdrowia. Ilość listów, które nadeszły dla kardynałów, była ogromną. Nadesłano też mnóstwo dzienników, traktujących o conclave. Także i dzienniki przed wręczeniem przeglądnięto, a niektóre odrzucono zupełnie. W ciągu popołudnia ponownie dostarczono do conclave dostateczną ilość żywności. Przedpołudniem, mimo wznoszącego się dymu, tłumy długo jeszcze czekały na placu św. Piotra, pomne na przebieg wyboru w r. 1878, kiedy to papież Leon XIII. po wzniesieniu się już dymu udzielił błogosławieństwa. Pogoda piękna, tylko ogromny upał.

Rzym 3. sierpnia. Wznoszeniu się wczoraj dymu nad dachem kaplicy sykstyńskiej przypatrywały się z placu św. Piotra tłumy publiczności. Wielu udało się przed „Loggia della benedictione“, czekając, czy nie pojawi się tam kardynał, aby ogłosić dokonany wybór papieża. Po upływie pół godziny zebrani rozeszli się, ponieważ już pewnem było, że głosowanie minęło bez pozytywnego rezultatu. Popołudniu kardynałowie zebrali się na ponowny akt wyboru.

Sobotnie wieczorne głosowanie.

Rzym 3. sierpnia. W sobotę o g. 4 popołudniu na placu św. Piotra ponownie zebrał się tłum publiczności. O godz. 6 wynosiła liczba zebranych około 10 tysięcy. Nawet wszystkie artykuły żywności, przewożone do gmachu konklave bada się jak najściślej. Resztki z obiadu rozdzielono między ubogich; wyniesiono je w ogromnych koszach. Tylko przesyłki pocztowe, adresowane do kardynała Oreglii, nie są poddawane kontroli. O godz. 6 m. 5 popołudniu wzniósł się wielki słup dymu nad kaplicą sykstyńską.

Dym unosił się krócej jak przepołudniem. Widziano go około 5 minut z dwoma czy trzema przerwami.

Rzym 3. sierpnia. *Giornale d' Italia* twierdzi, że wysuwają się naprzód zwłaszcza kandydatury Rampolli i Vanutelliego.

Głosowanie niedzielne.

Rzym 3. sierpnia. W niedzielę o godz. 11. min. 20 w południe widziano znów dym nad kaplicą sykstyńską, a wkrótce potem ukazał się ponownie, co oznaczało, że wyboru niedokonano.

Rzym 3. sierpnia. Na placu św. Piotra w niedzielę popołudniu o godzinie 5. zebrał się ogromny tłum ludu. Zaciągnięto silne oddziały straży, a również przed Bazyliką postawiono silne posterunki, tak aby w razie wyboru papieża publiczność swobodnie mogła wchodzić do Bazyliki.

O godz. 6. min 40 długi, ciężki słup dymu wzniósł się nad Watykanem, coby świadczyło, że i wczorajszy popołudniowy wybór pozostał bez wyniku.

Rzym 3. sierpnia. *Giornale d' Italia* donosi, że w pierwszem głosowaniu otrzymali największą liczbę głosów Rampolla i Vanutelli a 8 do 5 głosów: Oreglia, di Pietro, Capecelatro, Gotti, Agliardi i Svampa. W dalszych głosowaniach tak samo głosy były rostrzelone.

Piąta sfumata.

Rzym 3. sierpnia. Dziś godzina 10·50. rano. Na placu św. Piotra zebrało się przeszło 2000 osób. O godzinie 11·16. spostrzeżono słup dymu nad kaplicą Sykstyńską.

Telegramy i telefonematy.

Zniesienie ustawy cukrowej.

Wiedeń 3. sierpnia. Austryacka ustawa cukrowa zostanie zniesioną cesarskiem rozporządzeniem, które będzie ogłoszone prawdopodobnie jutro we wtorek.

Wiedeń 3. sierpnia. Półurzędowy *Fremdenblatt* dowiaduje się z Ischlu: Na onegdajszych konferencyach obu ministrów skarbu, Boehm-Bawerka z Lukacsem udało się osiągnąć zasadnicze porozumienie pomiędzy obu rządami w kwestyi cukrowej. W obec tego możliwe jest, że fachowi referenci obu rządów już z początkiem przyszłego tygodnia przystąpią do obrad szczegółowych. Podczas obrad ministrów zbadano dokładnie cały szereg propozycyj obustronnej ochrony wewnętrznej konsumcyi. Kilka z tych projektów tworzyć będzie podstawę dalszych rokowań szczegółowych.

Przekupstwo posłów.

Budapeszt 3 sierpnia. Przed komisyą parlamentarną śledczą zeznawał w sobotę pos. Olay. Opowiadał, że ma pewność, że przekupstwo odbyło się za wiedzą prezydenta gabinetu. Mimo krzyżowych pytań komisyi nie chciał jednak nic więcej zeznać, a dodał tylko, że nie jestto wyłącznie jego subjektywne zapatrywanie, lecz fakt politycznie dowiedziony. Zeznanie zakończył oświadczeniem, że musi się pierwej w tej mierze poradzić przyjaciół, czy ma wyjawić bliższe szczegóły.

Następny świadek, pos. bar. Kaas zeznał, że słyszał dotąd mniej więcej o 20 przekupstwach. Pos. Paap, jego zdaniem, jest nieco fanatykiem, ale przytem człowiekiem zupełnie „correct“. Świadek wie o tem, że w Rjece powszechnie mówiono o kandydaturze Szaparego na ministra handlu. Dowiedział się też, że Szapary był w Wiedniu i konferował z przewódcą tamtejszych socyalistów, Adlerem, i tylko dzięki jego pośrednictwu mógł konferować z socyalistami w Budapeszcie. Kaas dowiedział się, iż 300.000 koron miały być użyte na przekupienie posłów. Nazwisk posłów, których zamierzano przekupić, nie zna.

Następnie przesłuchiwano redaktora naczelnego *Budapesti Naplo*, Józefa Veszi, który zeznał, że przez faktorów usiłowano go przekupić w ten sposób, że miano zaprenumerować 200 egzemplarzy jego dziennika, a oprócz tego nabyć akcye za 100.000 a nawet 200.000 koron. Wmieszany w to miał być hr. Julian Teleki, szwagier węg. ministra prezydenta Khuen-Hederwarego.

Hr. Teleki, obecny w sali, zaprzeczył temu.

Dziennikarz Wład. Szeresz, przyjaciel Dienesa zeznał, że Dienes przed ucieczką prosił go o zaopiekowanie się jego rodziną i twierdził, że Khuen-Hederwary musiał o wszystkiem wiedzieć. Konferencye odbywały się przeważnie w mieszkaniu metresy hr. Szaparego lub kochanki Dienesa. Zapłacono Dienesowi grubo za to, aby uciekł. O wszystkiem miał także wiedzieć poseł Mikołaj Banffy, który Dienesowi dał słowo honoru, że rodzina jego zostanie zaopatrzoną. Chciano przekupić dwudziestu kilku posłów opozycyjnych.

Budapeszt 3. sierpnia. Dyrektor policyi Rudnay wobec rozmaitych pogłosek oświadczył, iż nieprawdą jest, jakoby hr. Szapary wniósł przeciw Dienesowi skargę o wymuszenie i jakoby wyraził życzenie, aby go nie ścigano. Również nieprawdą jest, jakoby policya pomogła Dienesowi do ucieczki.

Budapeszt 3. sierpnia. Prezydent ministrów Khuen Hedervary, stanie dziś popołudniu ponownie przed śledczą komisyą parlamentarną.

Pierwsze wczorajsze oględziny naoczne lokalności kasyna narodowego wykazały bezpodstawność zeznań dziennikarza Serresa, jakoby w bocznym pokoju Khuen Hedervary przysłuchiwał się obradom Szaparego z Singerem i jego wspólnikami.

Budapeszt 3. sierpnia. Tutejsza policya otrzymała od berlińskiej policyi zawiadomienie, że Dienes uciekł do Szwajcaryi.

Budapeszt 3. sierpnia. Skandal parlamentarny wzrastać poczyna do niebywałych rozmiarów. Przesłuchiwany przez komisyę śledczą bar. Koos zeznał, że doszły go słuchy o 20 wypadkach przekupstwa posłów z partyi niezawisłości. Gubernator Rjeki hr. Szapary, którego na przekupstwie pochwycono, objąć miał w najbliższej przyszłości tekę ministra handlu w gabinecie Khuena. Pragnąc za wszelką cenę ratować sytuacyę, hr. Szapary udał się o pomoc do wiedeńskich socyalistów i konferował osobiście z ich przewódcą drem Adlerem, który znowu ułatwił mu porozumienie z socyalistami budapeszteńskimi. Wydał hr. Szapary na przekupstwa 300.000 koron, zaś poseł Olay wprost twierdził, że przekupstwa te odbywały się za wiedzą i wolą rządu, który na nie dostarczył funduszów.

Cały węzeł intrygi stanowi Dienes, który pertraktował z przekupywanymi posłami i dawał im pieniądze i któremu szwagier Khuena hr. Teleki i hr. Mikołaj Banffy wespół z policyą peszteńską ułatwili via Berlin-Hamburg, ucieczkę do Ameryki, dając mu 200.000 koron na drogę. Równocześnie z Dienesem zniknął także z Pesztu drugi pośrednik w przekupstwach, niejaki Ritter, dyrektor dóbr hr. Szapary'ego.

Budapeszt 3. sierpnia. Socyaliści uchwalili na zgromadzeniu, aby ich deputacya przed komisyą śledczą parlamentu poczyniła zeznania, że w obradach między hr. Szaparym a przywódcami socyalistów brał udział wicegubernator Rjeki, radca ministeryalny Tibor Gaal.

Wiedeń 3. sierpnia. *Wiener Morgen Ztg.* donosi z Budapesztu: Hr. Khuen-Hedervary zmuszony jest wskutek ostatnich wypadków podać się do dymisyi. Hr. Stefan Tisza powołany został do Ischlu do cesarza. Oprócz hr. Tiszy, także Aleksander Weckerle wezwany został do Ischlu.

Hr. Khuen-Hedervary po przesłuchaniu go dziś po południu w komisyi parlamentarnej, również pojedzie do Ischlu, by wręczyć cesarzowi swą dymisyę. Spodziewają się, że Khuen złoży dziś przed komisyą sensacyjne zeznania.

Banffy wyraził się, że sytuacya hr. Khuen-Hedervary'ego jest nie do utrzymania i nie można się obronić podejrzeniu, że Szapary dokonał przekupstwa nie ze swoich własnych funduszów.

Budapeszt 3. sierpnia. Dziś o godzinie w pół do 12 w południe zebrała się śledcza komisya parlamentarna. Przewodniczący zawiadomił, że otrzymał od dyrekcyi budapeszteńskiej policyi sprawozdanie, z którego wynika, iż dyrekcya policyi zwróciła się 31. czerwca o g. 6. m. 50. telegraficznie do policyi berlińskiej i zarządziła poszukiwanie Dienesa na całym kontynencie. Policya nie mogła telegraficznie z Berlinem rozmawiać z powodu przerwy telefonicznej. Berlińska policya nadesłała wiadomość, że paknnki Dienesa zatrzymano, śladów jednak Dienesa samego nie ma.

Poseł Olay zażądał następnie zawezwania szeregu świadków, oświadczając, że po konferencyi z przyjacielem swym Eetvösem postanowił wszystko powiedzieć co wie.

Rozpoczęło się przesłuchanie Artura Singera. Protestuje on przeciw oskarzeniom, skierowanym ku niemu przez poprzednich świadków. Oświadcza, że nie miał wpływu na całą sprawę.

Szapary wszystko zeznał, co było potrzeba, on więc (Singer) nie czuje się powołanym uzupełniać tych zeznań: On zapewnia tylko, że Szapary postępował na własną rękę a hr. Khuen o całem zajściu zupełnie nie miał wyobrażenia

Budapeszt 3. lipca. (Tel. pryw.) Prasa opozycyjna stwierdza zgodnie, że nie ulega kwestyi, iż gabinet Khuena w tych dniach wniesie dymisyę.

Przesilenie to rozpoczęło się już dymisyą ministra chorwackiego Tomasicza.

Dalszą zapowiedzią test nagłe powołanie Stefana Tiszy i Aleksandra Weckerlego do Ischlu.

Jutro uda się tam Khuen.

W sobotę w nocy w pomieszkaniu prezydenta ministrów zebrali się wszyscy bawiący w Peszcie ministrowie i postanowili wnieść dymisyę gabinetu. Formalna uchwała zapadnie po powrocie ministrów Lukacsa i Langa.

Banffy miał się wyrazić, że trudno przypuścić, jakoby Szapary na własną rękę i własnymi pieniądzmi usiłował przekupić posłów.

Ogólnie żądają, by Szapary złożył godność tajnego radcy.

Wielkie oburzenie wywołał fakt, że starano się od pewnego profesora uzyskać świadectwo lekarskie, stwierdzające niepoczytalność Szaparego. Profesor nietylko odmówił takiego świadectwa, lecz postarał się, by rzecz ta doszła do wiadomości publicznej.

Powodzie a Czesi.

Wiedeń 3. sierpnia. Dziś przedpołudniem przybyli do Wiednia posłowie czescy, którzy wybrani zostali na zgromadzeniu w Taborze, celem przeprowadzenia rokowań z rządem w sprawie niesienia ulg i pomocy mieszkańcom okolic, dotkniętych klęskami elementarnemi. Prezes gabinetu przyjął deputacyę bardzo przychylnie i przyrzekł jej bardzo wydatną pomoc ze strony państwa. W najbliższym już czasie wyasygnowaną zostanie znaczna kwota do dyspozycyi powiatowych komitetów, zawiązanych celem niesienia ulg mieszkańcom powiatów, dotkniętych klęskami.

Dymisya ministra Chorwacyi.

Budapeszt 3. sierpnia. Minister Chorwacyi, Tomasić, przesłał prezydentowi gabinetu swą dymisyę.

Tomasić widział się do tego spowodowany onegdajszą uchwałą komisyi parlamentarnej, powziętą 5 głosami przeciw 3, że Tomasić z powodu mianowania ministrem powinien się był poddać ponownemu wyborowi do sejmu.

Edward VII. a Irlandya.

Londyn 3. sierpnia. Król Edward wystosował do Irlandczyków orędzie, w którem wyraża głębokie zadowolenie z przyjęcia, jakie mu zgotowano w Irlandyi, i życzy Irlandyi, aby dobrodziejstwa pokoju i powodzenia w jak największej mierze spłynęły na kraj.

Macedonia.

Konstantynopol 3. sierpnia. Do Porty nadeszły doniesienia o ponownych starciach z bandami w wilajecie monastyrskim. Niektóre z band uzbrojone były w manlicherowsdie karabiny.

Proces Humbertów.

Paryż 3. sierpnia. Pani Humbertowa zawezwała do procesu swego 35 świadków, prokuratorya wezwała 60 świadków. Sądzą, że proces przeciągnie się 8 dni.

Wiedeń d. 3. sierpnia. Król angielski Edward VII. odwiedzi po odbyciu kuracyi w Marienbadzie przy końcu sierpnia cesarza Franciszka Józefa we Wiedniu. Równocześnie będzie we Wiedniu także cesarz niemiecki Wilhelm II.

Berno morawskie 3. sierpnia. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie czesko-narodowych socyalistów; przybyło 800 osób. Mowcy oświadczyli się za powszechnem, równem prawem wyborczem. Po zgromadzeniu przyszło do manifestacyj i starć z policyą. Policya musiała dobyć szabel. Między uwięzionymi znajdował się poseł Schnal; po wylegitymowaniu się wypuszczony został na wolność.

Paryż 3 sierpnia. Po demonstracyi przed pomnikiem Stefana Doleta odbyły się dwa publiczne zgromadzenia socyalistyczne, na których kilku mowców żądało rozdziału państwa od kościoła. Po zgromadzeniach przyszło do bójek, którym położyła koniec policya.

Petersburg 3 sierpnia. Car i carowa powrócili do Petersburga.

Dział ekonomiczny.

β **„Petrolea“**. W sobotę odbyło się w Wiedniu konstytuujące zgromadzenie „Petrolei“. Przewodniczącym zgromadzenia wybrano Mac Garveya. Po załatwieniu kilku formalności przystąpiono do wyboru Rady zawiadowczej. Prezesem Rady zawiadowczej wybrano Adolfa Gorayskiego, pierwszym wiceprezesem Mac Garveya, drugim wiceprezesem hr. Posnera. Na członków Rady zawiadowczej wybrano: ks. Maryę Lubomirską, Oskara Szirmai, Alfreda Hertzla, Marcela Schreyera, Dovina Fanto, Karola Perutza, Tadeusza Priestera, Tadeusza Sroczyńskiego, Juliusza Skotta, Jerzego Mesaras, Cyrusa Perkinsa i Ignacego Lewickiego. Po dokonaniu wyboru omawiano kilka spraw, dotyczących sanacyi przemysłu naftowego i rokowań z rafineryami. Pierwszym czynem „Petrolei“ będzie zbudowanie wielkich rezerwowarów w Borysławiu.

Konkurencyjne kasy oszczędności.*)

Na posiedzeniu Rady miejskiej we Wiedniu w dniu 29. maja rb., burmistrz dr. Lueger, zawiadamiając Radę o poświęceniu nowo założonej kasy komunalnej we Wiedniu-Rudolfsheim, wyjawił zamiar założenia centralnej kasy oszczędności, a następnie jej filij we wszystkich okręgach miasta Wiednia, z jasno określonym celem ciągnienia z nich zysków dla zarządu gminnego.

Jakkolwiek w zasadzie jesteśmy za jak najszerszym rozwojem i pomnożeniem kas oszczędności, jednakże w tym wypadku nie możemy się zgodzić z projektem dra Luegera, ze względu na cele, stojące w rażącej sprzeczności z istotą kas oszczędności.

W ten sposób zakładane instytucye, pominąwszy i inne wadliwości, nie mają, prawdę powiedziawszy, na celu budzenia zmysłu szczędzenia u ludności, lecz mają za cel jedynie stwarzanie nowych i możliwie obfitych źródeł dochodów. O ile cel ten da się osiągnąć na drodze naturalnego, z istotą kas oszczędności zgodnego ich rozwoju, nie można mu nic zarzucić, — jednakże nie można się z tem zgodzić, by główny cel schodził na drugi plan, czyli innemi słowy, by kasy oszczędności w pierwszej linii miały za zadanie zbieranie pieniędzy dla gminy; a tak się dzieje w tych wypadkach, gdy zakłada się gminne kasy oszczędności w miejscowościach, w których istnieją już akredytowane kasy oszczędności i które potrzeby miejscowe w zupełności zaspakajają.

Nic tak nie szkodzi powadze instytucyi kas oszczędności, — jak właśnie zakładanie konkurencyjnych kas, przez to bowiem zatraca się humanitarny charakter tych instytucyj, a uważane są raczej za przedsiębiorstwa zarobkowe, mające dla gminy przynosić dochody. W ten sposób przygotowuje się wypaczenie tych instytucyj, a przez to idą w zapomnienie ze wszechmiar szlachetne i humanitarne intencye, które mieli twórcy tych instytucyj i które po wieczne czasy winny tym instytucyom przyświecać, aż wreszcie nie pozostanie nic innego, jak tylko karykaturą tego, czem kasy oszczędności były kiedyś i czem być powinny.

Gdy właśnie ten humanitarny charakter kas oszczędności, które ucieleśniły niejako ideę bezinteresowności, jest przyczyną, że ludność obdarza je zaufaniem i poważaniem, — nie odwrotnie w miarę, jak chęć osiągnięcia zysku będzie się wyraźniej zaznaczać przy zakładaniu kas, — będzie się także zmniejszać do nich zaufanie publiczności. — Leży bowiem w naturze ludzkiej, że z pewnem niedowierzaniem patrzy na te zakłady i przedsiębiorstwa, które mają zyski na celu, a to niedowierzanie rozciągnie się także i na kasy oszczędności, gdy się je zacznie zakładać z jedynym i jawnym celem zysku.

Gdy wkładający w danej kasie jest przekonany, że jedyna troska zarządu jest, powierzone oszczędności pewnie fruktyfikować i wkładkom dać jak najwyższe oprocentowanie — (a to jest przedewszystkiem zadaniem kasy oszczędności) wówczas będzie miał najzupełniejsze zaufanie do kasy oszczędności i zadowolni się tym procentem, jaki mu będzie mogła ofiarować. — Gdy jednak przeciwnie wkładający wie, że kasa oszczędności założoną została w tym celu, by gminie dać jak największy dochód wówczas i na fruktyfikacyę wkładek będzie się patrzeć z pewnem niedowierzaniem. — Ale nie koniec na tem, on będzie się czuł nawet pokrzywdzonym, bo będzie w ten sposób rozumował, że ponieważ kasa oszczędność ma dać gminie jak najwyższe dochody, przeto też zmuszoną jest jak najmniej płacić tytułem procentów od wkładek. A rozumowaniu temu nie można odmówić logiki. — Również i dłużnicy kasy oszczędności z tych samych przyczyn będą niezadowoleni, bo będą zdania, że liczy im się za wysokie procenta, dlatedo, by możliwie zysk kasy powiększyć.

Ten patryarchalny stosunek, istniejący na szczęście dziś między kasą oszczędności, wkładającym i dłużnikiem, będzie musiał się rozluźnić i zniknąć, a jego miejsce zajmie wzajemne boczenie się i nieufność.

To będą skutki, jeśli kasy oszczędności przyjmą „Zysk“ jako dewizę — a to wszystko w końcu doprowadzi do zupełnego zwyrodnienia instytucyi kas oszczędności.

Sprawa, którą omiawiamy, nadaje się bardzo do refleksyi na ten temat, albowiem sposób, w jaki dąży się do zakładania tych kas, tendencya, w jakiej one mają być prowadzone, nader wyraźnie zaznaczone są w słowach burmistrza miasta Wiednia, przyjętych życzliwie przez całą Radę gminną.

We Wiedniu istnieją obok największej instytucyi państwowej t. j. pierwszej austryackiej kasy oszczędności, następujące kasy: Neue Wiener Sparkasse i cztery kasy komunalne w okręgach: Rudolfsheim, Hernals, Währing i Döbling. Instytucye te, na stosunki wiedeńskie zupełnie wystarczające, przeznaczają nadwyżki z obrotu, uzyskane z racyonalnej i ekonomicznej gospodarki, na cele gminy — (z wyjątkiem Neue Wiener Sparkasse, która nadwyżki dochodów rozdziela na premie między wkładających) — a więc przeznaczają je na cele, które przynoszą korzyść zarządowi gminy i zwalniają ją od niektórych takich wydatków, które, w myśl statutu gminnego, z obowiązku gmina ponosić-by winna.

Wiedeńskie kasy oszczędności zadanie swe spełniły pod każdym względem znakomicie i zarząd gminy ma sporo powodów do wdzięczności względem tych instytucyj i do popierania raczej ich działalności, niż do stwarzania im konkurencyi, która ujemnie może się odbić na produktywności istniejących kas, — a bez korzyści dla nowo powstałych.

Pominąwszy bowiem trudności, z jakiemi od dawna już istniejące kasy walczyć muszą, by wobec panujących stosunków uzyskać jakieś żyski, nie narażając na szwank tradycyi kasy oszczędności, należy zwrócić uwagę na tę okoliczność, że przez rozprószenie wkładek pomiędzy liczne, młode instytucye, możliwość uzyskania jakich nadwyżek i obrotów zredukowaną zostanie do minimum, a to dlatego, że wysokie koszta administracyjne, ponoszone przez każdą z tych kas, jakoteż obowiązek tworzenia funduszu rezerwowego, przez długi szereg lat pochłaniać będą małe nadwyżki.

W obec tego z całą pewnością można twierdzić, że zakładanie nowych komunalnych kas oszczędności we Wiedniu nie da gminie spodziewanych rezultatów.

Jest to pewnego rodzaju wyzyskaniem instytucyi kas oszczędności, a powtarzane częściej obniży powagę kas i podkopie do nich zaufanie.

Zakładajmy kasy oszczędności w miejscach gdzie one nie istnieją, lub tych, które od najbliższych kas są za daleko oddalone — tam bowiem, gdzie już się znajdują kasy oszczędności wypełniające i zaspakające zupełnie potrzeby miejscowe, tam nie powinno się zakładać nowych kas — a już najmniej w tym celu, by one gminie zyski przynosiły, bo taki cel stawia je w fałszywej, a w dodatku rozwojowi jej szkodzącej pozycyi.

Przypuszczamy jednak, że władze kompetentne, gdy się będzie rozchodziło o zakładanie zbytecznych kas oszczędności, głęboko się zastanowią przed udzieleniem koncesyi.

Gdyby nawet gmina miasta Wiednia we własnym interesie a z pominięciem właściwego zadania kas oszczędności, chciała je zniżyć do rzędu instytucyj zarobkowych, to należy się spodziewać, że władze państwowe inaczej się na tę kwestyę będą zapatrywać i nie zechcą tych obfitych w owoce działalności kas oszczędności na szwank narazić.

*) Artykuł ten pojawił się w *Internationale Sparcassen Rundschau* Nr. 166 i w *Dobrobycie* nr. 14.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 3. sierpnia. (Tel. „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 652·—, węg. zakładu kred. 782·50, Anglobanku 278·50, Unionbanku 524·—, Banku dla krajów koronnych 409·—, Bankvereinu 477·—, Bodencreditu 917·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwowych 669·—, kolei południowej 81·—, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 124·—, kolei północnej 5410, kolei czerniowieckiej 578·—, alpiny 364·00 Rima Muranya 458·75, praskiego towarz. żel. 1612·—, fabryki broni 352·—, tureckie tytoniowe 366·25, oblig. węg. indemnis. 98·40, renta majowa 100·35, austr. renta koronowa 100·60 węg. renta koronowa 99·00, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·70, 4-procent. listy banku krajowego 98·75, 4½-procent. listy banku krajow. 102·12, 4-procent. listy banku hipotecznego 98·—, 4½-proc. listy banku hipotecznego 101·—, 5-procent. listy banku hipotecznego 111·90, 4-procent. galic. oblig. propinac. 100·00, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·35 4-procent. pożyczka m. Lwowa 96·45, losy tureckie 122·50, marki 117·42 ruble 253·—.

Berlin d. 3. sierpnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·30 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty 000·—, Disc. Commandit. 000·—.

Frankfurt d. 3. sierpnia. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 207·50, Kolej państwowa 000·00, Alpiny —·—, Disconto —·—, Laura —·—.

Paryż d. 3. sierpnia. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 97·62. Mąka 32·05.

LOSY.

Wiedeń d. 3. sierpnia. Kurs giełdy wiedeńskiej Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z roku 1890 3% 287·—, Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3% 000·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 złr. 4% 277·00, Uregulow. Dunaju z 1880 100 złr. 5% 278·00, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4% 259·—, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2% 86·60, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 121·50. b) besprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 18·80, Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 kor. 490·—, Clary 40 złr. 160·—, Pożyczka m. Innsbruka 20 złr. 83·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 80·00, Pożyczka m. Lublany 20, zł. 72·—, Ofen 40 złr. 164·—, Palffy 40 złr. 168·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 złr. 34·00, Czerw. krzyża węg. tow. 5 złr. 26·60, Losy fund. arc. Rudolfa 10 złr. 66·—, Salma 40 złr. 221·—, Pożyczka Salcburgska 20 złr. 80·—, Pożyczka St. Genois 40 złr. 255·—, Losy komunalne miasta Wiednia z 1874 452·—.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie d. 3. sierpnia, Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·90 do 8·00, pszenica nowa 7·— do 7·25, żyto gotowe 5·80 do 5·90, na term. 5·25 do 5·50, owies obrocny got. 5·50 do 5·80, na term. 4·50 do 4·75, jęczmień past. 4·50 do 4·90, jęczmień browarny 5·10 do 5·50, rzepak 9·50—9·75, rzepak nowy 9·40 do 9·60, groch pastewny 5·25 do 6·50, groch do gotowania 8·00 do 8·50, wyka 5·25 do 5·75, bobik 5·25 do 5·50, hreczka 6·50 do 7·25, kukurudza nowa 5·— do 5.50, stara 6·25 do 6·50, chmiel za 56 kilo od 160 do 170. koniczyna czerwona 50·— do 55·—, biała 45·— do 58·—, szwedzka 40·— do 55·—, tymotka —·— do —·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 18·00 do 18·10 paritas Tarnopol eskontyngentowy 10·— do 10·25.

Wiedeń d. 3. sierpnia. Cukier (spokojnie) 20·60 do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 41·60 do —·—.

Budapeszt d. 3. sierpnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na październik 7·31 do 7·32, żyto na październik 6·16 do 6·17, owies na październik 5·29 do 5·30, kukurudza na lipiec —·— do —·—, kukurudza na sierpień 6·24 do 6·25, kukurudza na wrzesień 6·25 do 6·26, na maj 1904 4·91 do 4·92, rzepak na sierpień 11·20 do 11·30

Oferty na pszenicę: dobre.
Chęć kupna: dobra.
Usposobienie: lepsze.
Stan powietrza: pochmurno.

Wiedeń d. 3. sierpnia. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 8·15 do 8·65, żyto słowackie 6·80 do 6·95 jęczmień morawski 6·60 do 7·75, kukurudza węgierska 6·65 do 6·75, owies węgierski 6·— do 6·20, rzepak 12·— do 12·50, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie niezmienione.
Stan powietrza: piękne.

Nadesłane

Za treść rubryki Redakcya nie odpowiada.

Sirolin

do nabycia w aptekach po 4 k. za zleceniem i skarbkiem.
Polecane przez najznakomitszych lekarzy przy **cierpieniach płuc, chronicznym katarze organów oddechowych, skrofułach, influenzy.** Prawdziwy tylko w oryginalnych flakonach.

OSTRZEZENIE.

Publiczność poczuwając się do obowiązku popierania przemysłu rodzimego, żąda w sklepach kopert i papierów listowych wyrobu nowo założonej fabryki, S. W. Niemojowskiego ze Lwowa. Niektórzy kupcy, zwłaszcza prowincyonalni, którzy z powodów dla mnie niezrozumiałych, wzbraniają się utrzymywać na składzie moje wyroby, pozamawiali u swoich dostawców papiery listowe z napisem „Wyrób Krajowy“ i publiczności żądającej wyrobów krajowych, jako takie sprzedają, wprowadzając ją w błąd, a wyrządzając przemysłowi rodzinnemu i mnie wielką krywdę.

Oświadczam więc, że w Kraju istnieje tylko jedna fabryka kopert i papierów listowych pod firmą S. W. Niemojowski, że wszystkie wyroby moje zaopatrzone są wyżej odbitą marką ochronną, wszelkie więc wyroby papierowe bez powyższej marki a tylko z napisem „Wyrób Krajowy“ nie są w kraju wyrabiane, a ci, którzy je jako wyroby krajowe sprzedają, popełniają nadużycie, które publiczność powinna napiętnować.

Gdyby powyższe ogłoszenie nie położyło kresu dalszym nadużyciom, zmuszony będę ogłosić z imienia i nazwiska tych kupców, którzy je uprawiają.

S. W. Niemojowski

pierwsza w kraju fabryka wyrobów z papieru

Kancelarya adwokatów

Dr. Wincentego Bałabana i Dr. A. Voglą

przeniesiona

na ul. Kraszewskiego l. 3 parter.

Okulista

Dr. Leon Gruder

b. c. asystent, pierwszy operator i demonstrator na klinice ocznej radcy dworu prof. Fuchsa we Wiedniu ordynuje obecnie przy **ulicy Karola Ludwika l. 5** od 10 do 12 przed południem i od pół do 4 do 5 po południu.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona.)

Przyjechali do Lwowa dnia 3. sierpnia 1903. J. Wojciechowski ze Stanisławowa, Dr. Gidlewski z Tarnopola, S. Altt z Wadowic, L. Thom z Zeldeca, P. Hissam z Wiednia, St. Borzykowski z Ropicy ruskiej, Dr. M. Stawiński z Warszawy, Chr. Winkler z Frankfurtu, J. Byk z Wiednia, P. Süsser z Opawy, Tauber z Czerniowiec, M. Kowy z Wiednia.

17

Książe i milionerka.

Powieść z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

Policya wprawdzie mogła jeszcze coś wyśledzić, ale Racksole nie dowierzał sprawności urzędników policyjnych; zawiadamiał ich o wszystkiem, odpowiadał cierpliwie na zadawane pytania, nie spodziewał się jednak wyświecenia przez nich prawdy.

Znosił się również razy kilka z księciem Aribertem von Rüdesheim, lecz jakkolwiek książę był niesłychanie uprzejmy i szczerze strapiony śmiercią swego towarzysza, zdawało się jednak Racksolowi, że jego wysokość oględny w mowie, nie chce powiedzieć wszystkiego, co wie o tej smutnej sprawie.

Amerykanin z właściwą sobie przenikliwością domyślał się, że zgon Reginalda Dimmocka był wydarzeniem podrzędnego znaczenia wobec jakiejś tajemniczej, rozgrywającej się intrygi; postanowił tedy czujnie bacząc na wszystko, czekać aż zajdzie okoliczność jaka, mogąca rzucić światło na zagadkowe zajście.

W obecnej chwili przedsięwziął jeden tylko środek ostrożności, mianowicie postarał się, aby wiadomość o zniknięciu ciała Dimmocka nie była rozgłaszaną przez gazety.

Zdumiewającym jest fakt, jak długo tajemnica utrzymaną być może, gdy nad jej zachowaniem czuwają ludzie, działający ze stanowczością i rozwagą.

Racksole te zalety posiadał w wysokim stopniu, trudność zaś dochodzenia zawikłanej intrygi stanowiła dla niego silny bodziec do wykrycia prawdy.

Jednocześnie milioner odczuwał, że plany jego krzyżują, a chwilowo nawet biorą nad nim górę jacyś niewidzialni prześladowcy, wśród których, nie wątpił, Julian najgłówniejszą odegrywał rolę.

Racksole nie śmiał spojrzeć w oczy córce. Nella spodziewała się, że jej ojciec władając cudowną różdżką milionera, zdoła natychmiast zdemaskować i wskazać winowajców; nawykła widzieć Racksola dokonywującego w Ameryce rzeczy niemożliwych: ludzie drżeli tam przed nazwiskiem jego; zawsze spełniać się musiało to, czego pragnął, zawsze wiedział to, co wiedzieć chciał.

W Londynie jednak Racksole nie był już tym amerykańskim Racksolem. W Nowym Jorku rządził samodzielnie; w stolicy Anglii nie zwracano na niego uwagi, a tak on, jak jego córka, nie mogli pogodzić się z tym faktem.

Nella spełniając ciągle przyjęte dobrowolnie obowiązki w kantorze hotelowym, spoglądała ze szczerem współczuciem na wchodzącego i wychodzącego księcia Ariberta.

Zauważyła to, czego nie odgadł jej ojciec, że jego Wysokość przybrał pozór chłodnej obojętności dla ukrycia ciężkiego, trawiącego go wewnętrznie niepokoju. Wiedziała, że biedny człowiek nie miał jeszcze stanowczo obmyślanego planu działania, a nie chciał zwierzyć się nikomu z trosk swoich. Doszło do jej wiadomości, że codzień rano błądził samotnie, bez celu po ulicy Victoria nad Tamizą. Trzeciego tedy dnia osądziła, że przejażdżka nad rzeką pożądaną byłaby dla jej zdrowia. Zamówiła powóz i wsiadła do niego, przybrana w ciemno-popielatą suknię. W pobliżu mostu Blackfriars, spotkawszy Ariberta, rozkazała furmanowi skręcić nad trotuar.

— Dzień dobry księciu! — powitała go. — Czy zmyliłeś pan drogę do Hyde-Parku?

Skłonił się i uśmiechnął.

— Tu zwykle używam rannej przechadzki rzekł.

— Dziwny zbieg okoliczności! — zauważyła. — Sądziłam, że ja jedna w Londynie przedkładam widok rzeki nad pełne kurzu aleje Hyde-Parku. Nie mogę pojąć, dlaczego mieszkańcy stolicy tak sobie ów park upodobali?

— Ja również daję pierwszeństwo ulicy nadrzecznej nad innemi miejscami przechadzek w Londynie.

— Przypuszczam, że taka analogia gustów dowodzi podobieństwa charakterów naszych — mówiła, wychylając się z powozu ku niemu, a potem dodała:

— *Au revoir*, mój książę!

— Jeszcze chwilę, panno Racksole - prosił.

— Spieszno mi bardzo — dowodziła — mam dużo do załatwienia interesów. Nie uwierzyłby książę, jak bardzo jesteśmy zajęci.

— Nie przeszkadzam w takim razie. Odjeżdżam dziś wieczór.

— Czy tak? — pytała zdziwiona. — Może wasza Wysokość zechce zrobić mi ten zaszczyt i spożyje ze mną śniadanie w prywatnych pokojach mego ojca. On wyjść zmuszony, ma do załatwienia w banku terminowy interes.

— Z przyjemnością korzystać będę z łaskawego zaproszenia — oświadczył książę, a malujące się na jego twarzy zadowolenie stwierdzało szczerość wyrzeczonych słów.

Panna Racksole odjechała bezzwłocznie.

Do powodzenia śniadania przyczynili się w równej części Rocco i Nella. Książę mało mówił, poprzestając na ogólnikowych zdaniach konwencyonalnej rozmowy, za to młoda gosposia była bardzo ożywioną, chociaż nie zdołała pobudzić gościa do wesołości. Ten ostatni po czarnej kawie zaczął ją żegnać ceremonialnie.

— Życzę szczęśliwej podróży — odparła.— Myślałam jednak... to jest nie, nie powinna byłam spodziewać się tego. Żegnam pana.

— Sądziłaś pani, że pragnę ci się zwierzyć? Tak było rzeczywiście, ale uznałem, że nie powinienem sprawami osobistemi zamącać twego spokoju.

— Przypuśćmy jednak, że chcę właśnie, aby ten spokój zamącono?

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

po 2 ct. od wyrazu.

Rośliny najtaniej wszystkie dostarcza **Dwór Łapszyn, — Brzeżany.** Popierajcie przemysł krajowy polski!

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne samogrające.** Cenniki bezpłatnie.

Rengloty! najlepszy gatunek, codzień świeżo rwane w koszykach 5 kg franco za pobraniem poczt. po 3 korony, wysela **S. Lakserowa, Zaleszczyki.** 208

Ogrodnik lat 30, żonaty, uzdolniony w swym zawodzie z kilkoletnią praktyką zagraniczną, poszukuje posady od 1 października lub od Nowego Roku. Wiadomość: L. Z., poste restante, Brzozów. 205

Miód patoka, ze świeżego zbioru tegorocznego, prawdziwy podolski, wysyła Kółko Rolnicze w Buczaczu w 5-cio kilowych puszkach za pobraniem pocztowem, po cenie 6 koron, opłatnie do każdej stacyi. 208

Absolwent muzeum technologicznego wiedeńskiego JAN NOWOSAD, znany ortopedysta, odznaczony złotymi medalami na wystawach w Londynie i w Paryżu, obecnie ma swój skład obuwia w Pasażu Mikolascha. 200

Gorzelnik, kawaler, Polak, 5 lat w swoim zawodzie, obeznany z najnowszą konstrukcyą, jak też i w starych gorzelniach. Pragnie objąć miejsce w Galicyi zaraz lub później. Posiadam dobre świadectwa i polecenia. Zgłoszenia uprzejmie odbiera **O. Gertner, gorzelnik, Obra,** Wollstein (Prusy). 207

Lwowska Izba załatwień
plac Dąbrowskiego l. 5,
(wchód do biura od ul. Cichej l. 1 w gmachu Towarzystwa urzędników prywatnych) **poleca** oddane jej w komisową sprzedaż **majątki** ziemskie w różnych stronach kraju, między temi dobra zaliczane do **pierwszorzędnych.** 9228

Panienki
uczęszczające do zakładów naukowych we Lwowie przyjmuje się na mieszkanie z utrzymaniem, **ul. Piekarska l. 6, I. piętro.** 9124

Cierpący na **przepuklinę** **popełniają zbrodnię** przeciwko swemu zdrowiu, jeśli nie spróbują mego wynalazku. Bez operacyi. **Dostałem złoty medal!** Demonstrowałem przed profesorem Gussenbanerem, Prospekta pod dyskrecyą gratis. **Carl Tisel,** specyalista, **Wiedeń VI, Amerlingstrasse 19.** 9202

Leśnik
31 lat liczący, władający językiem polskim i niemieckim, z ukończoną szkołą leśną lwowską i egzaminem dla samoistnych gospodarzy lasowych, z dziewięcioletnią praktyką w pierwszorzędnych gospodarstwach lasowych, obeznany dokładnie z wszystkiemi gałęziami gospodarstwa lasowego i łowieckiego, tudzież miernictwem, **poszukuje od dnia 1 listopada rb. odpowiedniej posady.** Łaskawe zgłoszenia uprasza się nadsyłać **„pod Leśnik“** poste restante **Lwów,** poczta główna. 9222

Zakład wodoleczniczy dla chorych nerwowo, alkoholików i potrzebujących sił
Sanatorium Wstrzemięźliwości „Jannhof“ w Gratwein Styrya.
Pensya włącznie z kosztami kuracyi od 5 zł. wyżej. Czarujące, spokojne położenie. Cenniki bezpłatnie opłacone wysela **Dyrekcya.** 9127

Aptekarza A. Thierry'ego Balsam
najlepszy dietetyczny środek domowy
przeciwko złemu trawieniu, osłabieniu, nudnościom, zgadze, wzdęciu, etc., uśmierza kaszel, kurcze, uwalnia od flegmy. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek opłacone, razem ze skrzynką koron 4. **Apteka pod „Aniołem Stróżem“ A. Thierry'ego w Pregradzie k. Rohitsch-Sauerbrunn.** Skład centralny en gros i detail:
Aptekarz Karl Brady. Wien I. 9138
Prawdziwy tylko z obok wydrukowaną marką ochronną zakonnicy. Poleca się bardzo ten środek, zwłaszcza podczas podróży, aby na każdy wypadek mieć go przy sobie. Centralny skład na Galicyę: Z. Rucker we Lwowie.

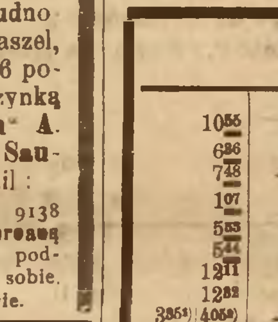

Założono w r. 1874.
Ekspedycya anonsów
M. DUKES NASTĘPCY
(Max Augenfeld & Emerich Lessner)
I, Wollzeile 6 **WIEN** I., Wollzeile 6.
przyjmuje ogłoszenia wszelkiego rodzaju do wszystkich dzienników austro-węg. monarchii i zagranicznych, po najzwyczaj niskich cenach. Leży to w własnym interesie P. T. ogłaszających, zażądać przed zamówieniem naszej największej księgi wzorów.
Katalogi i plany ogłoszeń gratis i franco.
Telefon Nr. 91.

L. 12481/03. Przemyśl, 17 lipca 1903.

Obwieszczenie.

Jarmark na futra, który dotychczas odbywał się w d. 28 sierpnia i 14-tu dniach następnych każdego roku w Uniowie, na życzenie kupieckich kół interesowanych i na mocy koncesyi nadanej gminie Przemyśl przez Wysokie c. k. Namiestnictwo z d. 9 czerwca 1903 L. 70696 odbywać się będzie odtąd w mieście Przemyślu w tym samym dniu 28 sierpnia każdego roku i trwać będzie dni 14. — Miasto Przemyśl jest stacyą kolejową przy głównej linii kolejowej, którą przebiegają wszystkie pociągi dążące z zachodu na wschód, jak orient-ekspress, pociągi błyskawiczne itd. i w której się wszystkie pociągi bez wyjątku zatrzymują, liczy około 40.000 mieszkańców, posiada liczne hotele i zajazdy, zapewnia więc wszelkie możliwe dogodności, a gmina przygotowała liczne baraki przy ulicach i placach w śródmieściu, aby zamiejscowym kupcom handel ułatwić. O tem zawiadamia się Pp. Interesowanych z zaproszeniem do wzięcia udziału w rzeczonym jarmarku w d. 28 sierpnia br. i w dniach następnych.

Z Magistratu miasta

Dr. Doliński, burmistrz.

9236

Ostrzeżenie.
Ostrzegamy Szanowną P. T. Publiczność, że poniżej wymienieni szynkarze nie sprzedają naszego piwa, lecz tanie prowincyonalne piwa:
Bodenstein N., pl. Rzeźni 13.
Brodinger M., pl. Gołuchowskich 3.
Chameides E., Żółkiewska 59 b.
Dorfmann A., Żółkiewska 115.
Engelkreis J., Kopernika 32.
Fabian M., pl. Bernardyński 17.
Fuchsbalg B., Kopernika 8.
Gruber G., Zielona 3.
Gangel K., Teatyńska 7.
Heistein L., Pańska 17.
Handwerker J. pl. Smolki 1.
Katz J., Karola Ludwika 23.
Laufer M. Krakowska 14.
Meisels J., Żółkiewska 55.
Mandel, Teatyńska 12. 9227
Silber N., Grodecka 91.
Spitz Z., pl. Akademicki 3.
Salzberg Ch. E., Teatyńska 14.
Waldmann H. Łyczaków 66.
Wendlinger M., Rynek 14.
Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.

Ruch pociągów kolejowych.

Lwów-
Rymanów-Iwonicz, Muszyna Krynica-Zakopane via Przemyśl, Rzeszów; Muszyna Krynica, Żegiestów-Zakopane via Tarnów; Morszyn-Truskawiec-Rymanów-Iwonicz via Stryj, Karlsbad przez Pragę.

							Stacya							
10.55	4.10	8.35	6.15	12.45	8.35	2.50	odj. Lwów prz.	2.31	1.30	8.40	5.50	8.55	6.10	9.50
6.36	11.12	4.00	1.26	6.16	4.00	11.40	odj. Tarnopol prz.	—	4.53	1.18	1.18	2.38	10.01	3.59
7.48	—	5.15	1.48	—	5.15	12.11	„ Brody prz.	—	3.50	11.51	11.51	—	8.45	[illegible]
1.07	6.35	11.05	8.53	2.18	9.57	4.32	prz. Przemyśl odj.	12.55	11.40	7.05	3.19	6.10	3.45	7.15
5.53	11.15	3.28	—	—	—	—	prz. Rymanów odj.	—	7.18	1.32	—	—	9.37	1.32
5.44	11.26	3.38	—	—	—	—	„ Iwonicz „	—	7.07	1.20	—	—	9.25	1.20
12.11	6.14	9.06	—	—	—	—	„ Żegiestów „	—	—	11.17	—	—	—	11.17
12.32	6.37	9.25	—	—	—	—	„ Muszyna Krynica „	—	—	11.00	—	—	—	11.00
3.55 1)|4.05 2)	—	—	—	—	—	—	„ Zakopane „	—	—	—	—	—	9.20 2)|10.20 2)	—
1.27	6.45	11.30	9.17	2.25	10.03	4.38	odj. Przemyśl prz.	12.45	11.31	6.56	2.51	5.45	3.45	6.40
2.33	7.45	12.32	10.20	[illegible]	10.39	5.17	„ Jarosław „	12.08	11.50	6.18	1.55	4.41	2.33	5.43
3.55	8.27	1.45	11.35	3.50	11.33	6.11	prz. Rzeszów odj.	11.30	9.55	5.37	12.45	3.35	1.27	4.17
7.07	1.20	—	—	7.07	—	—	prz. Iwonicz odj.	7.24	5.44	11.26	—	—	7.11	—
7.18	1.32	—	—	7.18	—	—	„ Rymanów „	7.11	5.38	11.15	—	—	7.24	—
12.11	6.14	—	—	12.11	—	—	„ Żegiestów „	—	—	—	—	—	—	—
12.32	6.37	—	—	12.32	—	—	„ Muszyna Krynica „	—	—	—	—	—	—	—
3.55 1)|4.05 2)	—	—	—	—	—	—	„ Zakopane „	9.20 2)|10.20 2)	—	—	—	—	9.20 2)|10.20 4)	—
4.15	9.07	1.55	11.50	4.00	11.39	6.20	odj. Rzeszów prz.	11.15	9.50	5.22	12.25	3.15	1.17	4.05
6.30	11.10	4.10	2.07	5.24	1.08	8.00	prz. Tarnów odj.	9.52	8.15	4.03	10.25	1.10	11.18	1.40
12.11	6.14	9.06	7.58	12.11	6.14	—	prz. Żegiestów odj.	4.05	—	11.17	5.42	8.12	—	—
12.32	6.37	9.25	8.14	12.32	6.37	—	„ Muszyna Krynica „	3.50	—	11.00	5.25	7.55	—	—
—	—	—	—	—	—	7.05	„„ Zakopane „	9.20 2)|10.20 2)	—	—	—	—	—	—
6.35	11.30	4.20	2.17	5.2[illegible]	1.05	8.08	odj. Tarnów prz.	9.50	8.11	4.00	10.18	12.58	11.08	1.15
8.45	1.30	6.25	4.40	6.50	2.24	9.38	prz. Kraków odj.	8.[illegible]	6.43	2.49	8.10	10.55	9.00	11.00
9.02 3)|10.25 1)	—	—	—	9.02 3)|10.25 1)	—	11.40	odj. Kraków via Podgórze-Płaszów-Sucha prz.	—	—	2.56	—	—	—	—
1.14|2.05	—	—	—	1.14|2.05	—	3.32	prz. Chabówka	—	—	11.15	—	—	—	—
3.55 1)|4.05 2)	—	—	—	3.15 1)|4.05 2)	—	7.05	„ Zakopane	—	—	9.20 4)	—	—	—	—
—	2.00	6.40	—	7.18	2.31	10.00	odj. Kraków dw. k. półn. prz.	8.18	6.19	2.43	7.38	10.09	8.18	—
—	5.45	9.50	—	9.30	5.45	9.50	prz. Praga odj.	7.25	6.30	11.05	6.30	7.25	7.25	—
—	9.31	2 2)08	—	4.37	9.31	2.08 2)	„ Karlsbad „	11.50	5.25 2)	7.14	2.25 2)	11.50	11.50	—
—	—	6.45	9.05	3.05	6.40		odj. Lwów prz.	7.45	1.10	4.35	10.40	9.57	—	—
—	—	8.50	11.05	5.05	8.49		prz. Stryj odj.	5.39	11.10	2.40	8.50	8.08	—	—
—	—	10.00	12.01	5.57	10.35		„ Drohobycz (Truskaw.) „	4.30	10.06	1.36	7.54	6.30	—	—
—	—	—	7.11	—	5.33		„ Rymanów „	9.37	—	7.18	1.32	—	—	—
—	—	—	7.24	—	5.44		„ Iwonicz „	9.25	—	7.07	1.20	—	—	—
—	—	—	11.51	—	10.32		„ Morszyn „	9.45	10.30	—	8.14	—	—	—

UWAGA: Pociągi pospieszne oznaczone tłustym drukiem. Czas średnio-europejski.

1) Od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4.
2) Od 25/6 do 15/9.
3) Od 1/6 do 31/8.
4) Od 27/6 do 15/9.

Lwów-Kraków-Wiedeń-
Warszawa-Wrocław-Berlin, Praga-Karlsbad, Rzym-Florencya-Wenecya, Zurych-Paryż-Ostenda, Kijów-Odessa-Wilno.

			Stacya			
12.45	8.35	2.30	odj. Lwów prz.	2.31	1.36	8.40
2.51	6.22	2.40	odj. Lwów prz.	12.30	—	9.30
7.18	1.34	7.58	prz. Czerniowce odj.	7.05	—	1.35
2.00	10.00	10.30	„ Jassy „	12.30	—	5.05
7.26	6.55	9.35	„ Bukareszt „	7.26	—	9.13
9.35	12.35	—	„ Konstancya „	4.50	—	1.45
10.00 1)	—	—	„ Konstantynopol „	10.00 1)	—	—
6.50	2.34	9.38	prz. Kraków odj.	8.28	6.45	2.40
9.11	—	—	prz. Warszawa odj.	7.51	—	—
2.17	10.58	5.56	„ Wrocław „	2.15	10.05	6.22
8.55	5.35	11.7[illegible]	„ Berlin „	8.35	4.58	11.30
7.18	2.31	10.00	odj. Kraków dw. k. półn. prz.	8.18	6.19	2.48
12.20	6.45	3.07	prz. Przerów odj.	3.37	1.24	10.40
12.28	6.51	3.08	odj. Przerów prz.	3.29	1.16	10.34
9.30	5.45	9.50	prz. Praga odj.	7.26	6.30	11.05
4.37	9.31	2.08 2)	„ Karlsbad „	11.50	2.25 2)	7.14
3.45	9.40	6.15	prz. Wiedeń dw. k. półn. odj.	12.15	10.05	7.30
—	—	7.25	odj. Wiedeń dw. k. poł. prz.	—	—	9.45
—	—	11.05	prz. Wenecya odj.	—	—	4.35
—	—	6.51	„ Florencya „	—	—	9.15
—	—	1.10	„ Rzym „	—	—	2.35
8.25 (via Salzburg); via Avricour 8.25	— ; Ostende-Express 10.45; Orient-Express 8.30	10.00	odj. Wiedeń dw. k. zach. prz.	7.30 (Ostende-Express); 5.35 (Orient-Express); 5.50 (via Avricour); 7.10 (via Delle)	7.10	5.50 (via Avricour)
5.31	—	6.38	prz. Zurych odj.		8.25	
7.15; via Avricour 10.55	— ; Ostende-Express 9.50; via Delle 7.33	5.45	„ Paryż „	8.35 (Ostende-Express); 4.40 (Orient-Express); 7.[illegible] (via Avricour); 12.35 (via Delle)	8.45	10.40 (via Avricour)
—	—	—	„ Ostenda „	—	—	
6.30	1.30	9.00	odj. Lwów prz.	7.55	2.30	10.30
5.55	7.14	7.59	prz. Kijów via Podwołoczyska odj.	8.14	8.34	11.19
8.18	8.24	8.58	„ Odessa via Podwołoczyska „	8.14	7.35	8.53
5.55	9.30	—	„ Kijów via Brody „	—	6.[illegible]	11.15
11.07	5.12	—	„ Wilno via Brody „	—	1.29	7.35

1) Tylko w piątki i poniedziałki. 2) Od 1 czerwca do 31 sierpnia.

UWAGA: Pociągi pospieszne oznaczone tłustym drukiem. Czas średnio-europejski.

Lwowska Filia
Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu
ul. Jagiellońska liczba 3,
(dawny lokal Banku kredytowego).
KANTOR WYMIANY
(parter od frontu)
kupuje i sprzedaje wszelkie **papiery wartościowe i waluty zagraniczne** po możliwie najskrupulatniejszych kursach, uskutecznia pod takimi samymi warunkami wszelkie **zlecenia giełdowe** zarówno na giełdzie wiedeńskiej jak i na giełdach zagranicznych, wydaje na wszystkie znaczniejsze miejscowości świata i zagraniczne miejsca kąpielowe bezpośrednie przekazy i listy kredytowe, wreszcie **wypłaca wszelkie kupony** możliwe bez potrącenia jakiejkolwiek prowizyi inkasowej.
Godziny urzędowe od 9-tej do 12½ — i od 3 do 4½.
Oddział wkładkowy
przyjmuje wkładki na 4½% książeczki oszczędnościowe
Oddział towarowo-handlowy
załatwia czynności handlowo-komisowe, a zatem: zakupno i sprzedaż zboża, nasion, spirytusu, artykułów pastewnych, sztucznych nawozów i wszelkich innych ziemiopłodów.
Oddział Zastawniczy 3068
udziela pożyczki na wszelkie kosztowności, jako to: drogie kamienie, perły, złoto i srebro.
(Parter w podwórzu).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.